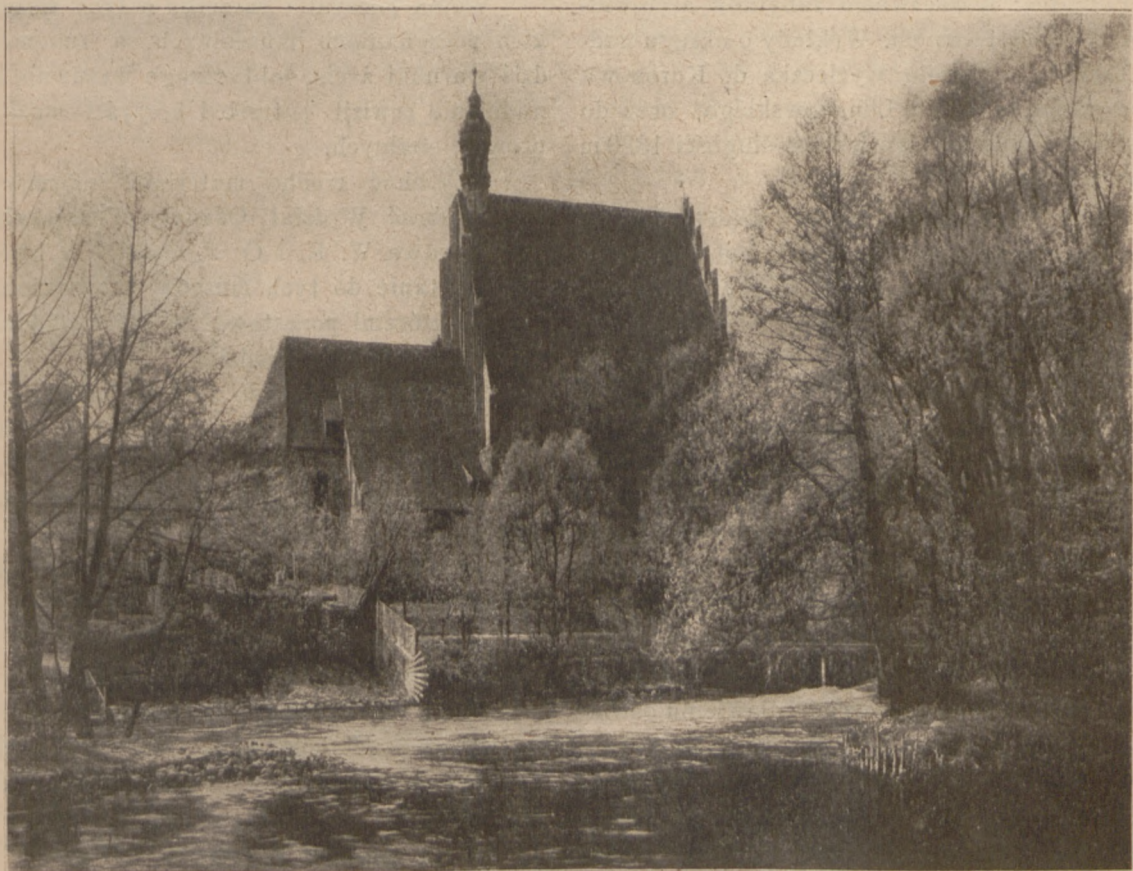




WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.



ZJAZD KUSTOSZÓW MUZEALNYCH W BYDGOSZCZY.

W dniach 8, 9 i 10 czerwca r. b. odbył się w Bydgoszczy zwołany przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Zjazd Kustosów muzeów prowincjonalnych przy udziale 26 uczestników z Bydgoszczy, Kalisza, Łodzi, Nowogrodu, Płocka, Poznania, Pabjanic, Sandomierza, Warszawy i Włocławka.

Program obejmował następujące wykłady: Al. Janowski: Sprawozdanie z działalności muzeów w r. 1921, Dr. A. Maciesza: Cele i zadania muzeów prowincjonalnych, Okręg nadnotecki jako materiał muzealny, referowali p. p. Dr. St. Łabendziński, Dr. K. Simm, ks. J. Klein, następnie Dr. Jakimowicz wygłosił referat p. t. Znaczenie działu przedhistorycznego w muzeum prowincjonalnym, prof. Zygm. Zakrzewski z Poznania mówił na temat: Zbiory numizmatyczne, a ks. Edmund Majkowski z Poznania: Konserwacja zabytków archiwalnych i bibliotecznych. Wykłady o okręgu nadnoteckim uzupełniła wycieczka do Koronowa pod wodzą prof. M. Limanowskiego, oraz do Ostromecka przez słynny most długości 1320 m pod Fordonem.

Ponieważ nasze muzea prowincjonalne powstały przeważnie staraniem Oddziałów P. T. Krajoznawczego, przeto niektóre referaty Zjazdu zainteresują czytelników naszego organu.

Sprawozdanie z działalności Muzeów Prowincjonalnych w 1921 roku.

Z wielostronnej działalności muzeów prowincjonalnych dla oświatowców najbardziej interesującą jest ich praca popularyzacyjna. Ten typ muzeów głównie rozwinął się w b. Kongresówce jako zdrowy pęd narodowy przeciw uciskowi rządowemu i dławieniu oświaty. Takie muzeum Łowickie, gdy sterowała niem zasłużona działaczka oświatowa p. Chmielińska, gromadziło w niedziele i święta rzesze chłopów książackich, którym kierowniczką ciekawe wygłaszała pogadanki, ilustrując je okazami ze zbiorów.

Podobne muzea o bardziej, lub mniej intensywnej działalności oświatowej utworzyły liczne oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a w roku 1913 przed wybuchem wojny liczono tych muzeów 16.

Zabór austriacki trochę inne nadawał znaczenie swoim muzeom: służyły one raczej za ochronę dla zabytków sztuki, takim jest muzeum Przemyskie, a po części i Tarnopolskie, chociaż to zbliżało się raczej do typu muzeów krajoznawczych.

W zaborze pruskim nawoływał ks. Łukomski do zakładania muzeów parafjalnych, a powstało kilka muzeów przy T. C. L., o działalności ich jednak nie posiadamy bliższych szczegółów. Muzeum w Toruniu i Poznaniu Tow. Przyj. Nauk uważać należy za zbiory bardziej do celu naukowego, niż popularyzacyjnego.

Wojna poczyniła szczyby w tych wszystkich poczynaniach muzealnych, a zmienione dziś warunki życia politycznego wysuwają zagadnienie rewizji potrzeb i korzyści muzeów prowincjonalnych.

Aby choć trochę materiału informacyjnego zebrać Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. rozesłał w kwietniu zapytanie do tych muzeów prowincjonalnych, z którymi pozostawał w korespondencji, lub o ich istnieniu wiedział.

Zapytanie poruszało sprawy następujące:

- 1) Z jakiego zakresu są zbiory i wiele jest numerów katalogu?
- 2) jaki był przybytek inwentarza w ostatnim roku?
- 3) Jaki lokal zajmuje muzeum i jakie jest zabezpieczenie zbiorów od pożaru?
- 4) Kto zarządza muzeum?
- 5) Kto finansuje i jaki był budżet?
- 6) Ile osób zwiedziło muzeum (jeśli to możliwe z podziałem na młodzież i dorosłych)?
- 7) Jakie byłyby najważniejsze potrzeby muzeum?

Kwestjonarjusz ten rozesłany został do 14 muzeów, na co odpowiedzi nadesłano 9, nie nadesłano więc odpowiedzi pięciu.

Odpowiedzi przysłały: Kielce, Łódź Muzeum P. T. Krajoznawczego, Łódź Muzeum Nauki i Sztuki, Nowogród Łomżyński, Pabjanice, Piotrków, Płock, Radom i Włocławek, nie otrzymano odpowiedzi z Kalisza, Lublina, Łowicza, Miechowa i Nałęczowa.

Muzeum Ziemi Lubelskiej, zdaje się, nie odpowiada stale na wysyłaną korespondencję, Muzeum w Nałęczowie podobno jest zwinięte, Muzeum w Miechowie nie przejawia życia i w żadnej z nami nie jest i nie było styczności.

Nadesłane odpowiedzi, pomimo że ankieta różniła się od zwykłego w takich razach typu o kilkudziesięciu zapytaniach, dały materiał niekompletny: Piotrków nie podał liczby okazów, Łódź Krajoznawcza-przybytku rocznego, brak też paru informacji o budżetach, a opracowanie w paru wypadkach chaotyczne i nieścisłe, co niewątpliwie każe patrzeć dość sceptycznie na całość prowadzenia muzeum. Niezależnie od nadesłanych odpowiedzi wprowadzam do sprawozdania wiadomości z Muz. Z. Sandomierskiej, drukowane w spr. O. S. P. T. Kr. Gdyby teraz rozpatrzyć odpowiedzi na poszczególne pytania, obraz sprawozdawczy przedstawiałby się, jak następuje: numerów katalogowych mają:

Kielce	4643
Płock.	3244
Pabjanice	2159
Nowogród Łomż.	1600
Sandomierz	1384
Łódź Muz. N.	1252
Włocławek.	1197
Łódź Krajozn.	1144
Radom	600
Piotrków	?

Co do zakresu zbiorów są one bardzo różnorodne: Włocławek wykazuje działów 6, a wśród nich: etnograficzny, historyczny, przyrodniczy, archeologiczny i in., w Pabjanicach zaznaczono działów 15, Muzeum bowiem, jako fundacja Polskiej Macierzy Szkolnej, posiada duże działy pedagogiczne, Łódź Krajoznawcza ma piękny komplet okazów, ilustrujących przemysł miejscowy, posiada też duże zbiory do archiwum wojny, co gromadził także Włocławek i inne muzea.

Celowe gromadzenie zbiorów zaznaczają

w Płocku, gdzie „Muzeum Towarzystwa Naukowego ma charakter lokalny i stale dąży do zobrazowania dzielnicy Płockiej“, lub Nowogrodzie, który gromadzi „osobliwości przyrody miejscowej“. To samo zadanie stawia sobie Sandomierz, pragnąc stworzyć „muzeum, w którym znalazłyby miejsce te liczne pozostałości naszej kultury, w które tak obfituje Ziemia Sandomierska“.

Na zagadnienia: czy muzea nasze powiększają się, najlepsze światło rzuca odpowiedź ile w ciągu roku przybyło nowych okazów. Otóż tu zauważyć można wielką różnicę:

w Płocku przybyło okazów .	1318
„ Sandomierzu „ .	990
„ Nowogrodzie „ .	560
„ Kielcach „ .	220
„ Piotrkowie „ .	157
„ Łodzi N. i Szt. „ .	137
„ Pabjanicach „ .	30

Przypuszczać należy, iż muzea o małym przybytku ogarnęła pewna śpiączka i brak starań. Jeżeli Nowogród zdobył 560 okazów, to dlatego, że czynił specjalne wyprawy na teren, a te dały dodatnie wyniki. Wypraw takich zrobiono 32, a muzeum zyskało: rogi jelenie wykopane w torfach, okazy bursztynu z puszcz kurpiowskich, szczątki ceramiki i obrabianych krzemieni, szczątki z mieszkań nawodnych i inne.

Co do zajmowanego lokalu niewątpliwie imponuje Płock, mieszczący swe zbiory w 9 ubikacjach, inne zaś przeważnie zajmują po 2—3 pokoje. Ciasnota lokalów jest to bolączka, na którą zgodnym chórem narzekają wszystkie sprawozdania.

Parę tylko muzeów mieści się w budynkach publicznych, jak np. Radom w starostwie, lub Piotrków u Bernardynów, inne muszą wynajmować lokale, niepokojąc się ciągle, jak np. Łódź Krajoznawcza o wyrugowanie z mieszkania. Piotrków otrzymał na pomieszczenie muzeum b. zamek królewski, lecz odbudowa tego gmachu ogromnych wymaga nakładów.

Co do zabezpieczenia od pożarów, to w Płocku we wszystkich pokojach znajdują się wodociągi, hydrant miejski znajduje się o 45 m od gmachu, elektryczność wyłącza się



Ryc. 115.

Ze zbiorów P. T. Kraj.

WNĘTRZE KOŚCIOŁA FARNEGO W BYDGOSZCZY.

Towarzystwa Krajoznawczego, muzeum Płockie jest własnością Płockiego Towarzystwa Naukowego, Pabjanickie — Polskiej Macierzy Szkolnej, Łódzkie — Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki. Muzeum Kieleckie korzysta z zapomogi Rady Miejskiej i Sejmiku, a Płock z subsydjum państwowego.

Sprawy budżetowe przedstawiają się bardzo ubożuchno: Nowogród, Radom, Piotrków, Włocławek, Łódź krajoznawcza żyją bez budżetów, lub raczej nie wydzielają ich z ogólnych wydatków oddziałów Towarzystwa. Sandomierz na cele muzealne wydatkował 3898 M., Płock ma budżet 10.000, Pabjanice 17,365, Łódź Nauki i Sztuki 50.000, a Kielce 71.455, z czego 48.500 zabierają wydatki na lokal i opał.

O potrzebie i wartości muzeum najlepiej świadczy frekwencja zwiedzających. Muzea o małej frekwencji są niewątpliwie placówkami, dotkniętymi uwiązaniem. Naturalnie uważać też należy, czy muzeum znajduje się na uczęszczanym szlaku turystycznym.

Rok 1921 zaznacza następującą frekwencję w muzeach:

Kielce	3289
Sandomierz	2983
Pabjanice	1300
Płock	1281
Włocławek	500
Piotrków	420

Nowogród i Radom jeszcze nie otwarte dla publiczności, inne nie podały materiału statystycznego.

Do zwiększenia liczby zwiedzających w Kielcach i Łodzi przyczyniły się organizowane tam wystawy: Kielce urządziły dwutygodniową wystawę napoleońską, którą zwiedziło 1135 osób, a Łódź—wystawę zrujnowa-

całkowicie, a palenie w piecach odbywa się pod osobistym dozorem kustoszki.

Inne muzea żadnych zabezpieczeń przeciwpożarowych nie posiadają, co musi budzić pewien niepokój o bezpieczeństwo zbiorów.

Sprawa kierownictwa muzeum zaznacza wszędzie bezinteresowną, obywatelską pracę kustoszów, którzy całkowicie, lub też dorywczo poświęcają swój czas i zapał dla idei krajoznawczej. Najtroskliwszą opiekę mają muzea w Płocku i Kielcach. P. Rutska i p. Włoszek są typami przedziwnej ofiarności i szczerego oddania się idei.

Finansowe oparcie mają: muzea we Włocławku, Nowogrodzie, Kielcach, Piotrkowie, Radomiu, Sandomierzu i Łodzi o oddziały

nej Francji, druków i plakatów antibolszewickich, dyplomu Naczelnika Państwa i in.

Wyniki Włocławka i Piotrkowa uważać należy za nader smutne, frekwencja bowiem w ich muzeach wynosi zaledwie 1,15 człowieka dziennie. Rezultat liczbowy zwiedzających uzależniony jest bezsprzecznie od liczby godzin otwarcia. Jeżeli Włocławek otwiera swe muzeum raz na tydzień w niedzielę od 3—4, a więc przez godzinę, to po odrzuceniu uroczystych świąt może się ograniczyć do 45 godzin otwarcia rocznie, podczas gdy muzea duże mają ich po 1200 i więcej.

Ostatnie pytanie: jakie byłyby najważniejsze potrzeby muzeów zgodną otrzymuje odpowiedź: gwałtownie potrzeba lokali, bowiem muzea duszą się w ciasnych pomieszczeniach. Tę niedogodność podnoszą wszystkie sprawozdania zgodnie, a niestety o zaspokojenie tej naglącej potrzeby niesłuchanie jest trudno. „Od trzech lat robimy starania u Magistratu o powiększenie lokalu“, piszą z Płocka, „najpilniejszą potrzebą jest obszerny lokal“, zaznaczają z Piotrkowa, „najważniejszą potrzebą obecnego muzeum jest obszerniejszy, a stały lokal“, dodają z Kielc, i tak wszyscy bez wyjątku utyskują na niedogodności lokalowe.

Nietylko, że ta ciasnota hamuje dalszy rozwój instytucji, lecz jeszcze paraliżuje ona prace oświatowe, dość powiedzieć, że zwiedzanie przez wycieczki muzeum w Kielcach odbywa się w ten sposób, że wpuszczają tylko 10 osób, a reszta stoi i czeka na ulicy. Jeżeli tedy wycieczka składa się ze stu osób, to proszę sobie wyobrazić, ile razy oprowadzający musi powtarzać swe objaśnienia, a jeżeli na najpobieżniejsze obejrzenie zbiorów przeznaczona się pół godziny, to wycieczka i kustosz tracą pięć godzin czasu.

Niektóre muzea wskazują, że potrzeba im gablot i szaf, a kredytów na to nie posiadają.

Tu wysuwa się sprawa pobierania opłat od zwiedzających. Nie wszystkie sprawozdania wskazują czy wejścia są płatne, czy nie. Kielce z opłat wejściowych otrzymały w roku sprawozdawczym 25.121 Mk., pobierając od dorosłych po 30 Mk., od młodzieży szkół

średnich po 10, a od dzieci ze szkół powszechnych po 5 Mk.

Ta opłata bynajmniej nie odstrasza zwiedzających, skoro przewinęło się ich 3289 osób, podczas gdy w bezpłatnie pokazywanych zbiorach piotrkowskich było tylko 420 osób, to znaczy 1,15 dziennie.

Rezultaty te byłyby niewątpliwie inne, gdyby muzea posiadały odpowiednie budżety i poważne oparcie finansowe.

Wobec doniosłego znaczenia muzeów nie mogą one już dziś dławić się w ciasnych pokojach, gdzie literalnie obrócić się nie można, nie mogą pozostawać pod amatorską opieką łaskawie poświęcających godzinę na tydzień kustoszów, nie mogą w dalszym ciągu tak bezgranicznie wyzyskiwać ofiarności i poświęcenia ludzkiego, jak to czyni Płock z panią Rutką, lub Kielce ze starym weteranem 1863 r., panem Włoszkiem.

Przy dzisiejszych warunkach musi to oprzeć się na pewnych i stałych podstawach materialnych, na które musi składać się społeczeństwo, samorządy, państwo i interesowani.

Przy muzeach powinny powstać koła przyjaciół muzeum, co składkami rocznymi podtrzymywaliby finanse. Za zwiedzanie zbiorów winna być pobierana opłata, bo wszystkie te dobroczynne, bezpłatne, litościwe zabiegi demoralizują ogół, i zawierają upokarzający pierwiastek dobrodziejstwa.

Dziś niema w Polsce ludzi biednych, prócz zarobkującej inteligencji, tak chłop, jak i robotnik mają zarobki znaczne i mogą ponosić ciężary na kształcenie siebie i dzieci.

Z obu jednakże powyższych źródeł wpływy nie będą zbyt znaczne. Natomiast zdumiewającą obojętność w stosunku do muzeów przejawiają władze samorządowe, a przecież one w pierwszym rzędzie są zainteresowane w utrzymaniu tak ważnej placówki kulturalnej, jaką jest muzeum.

Jedne tylko Kielce zaznaczają pomoc materialną Rady Miejskiej i Sejmiku, inne muzea o tem nie wspominają i zapewne nie korzystają z zapomóg.

Muzeum prowincjonalne jest niejako zobrazowaniem warunków przyrodniczych, kultury i życia danego miasta, czy danej ziemi,



Ryc. 116.

Ze zbiorów P. T. Kr.

KOŚCIÓŁ KLARYSEK W BYDGOSZCZY.

jest do pewnego stopnia odzwierciedleniem tych warunków, i stąd musi być otoczone specjalną opieką samorządu. Należy tylko śmiało i energicznie kołatać do ojców miasta i tłumaczyć znaczenie wartości muzeum.

Do tego jednakże trzeba dążyć, aby muzea komasować: dwa prywatne muzea w Łodzi trzeba złączyć w jedno muzeum miejskie, oparte o budżet miasta i umieszczone w specjalnym miejskim gmachu, pod kierownictwem fachowego kustosa, i zaopatrzone w specjalną bibliotekę.

Na pomoc państwową niewątpliwie też liczyć można, zwłaszcza w dziale naukowego opracowania zbiorów, tymczasem bowiem w muzeach „panuje dyletantyzm i chaos“, jak słusznie zaznacza Łódź Krajoznawca.

Parę zaledwie muzeów zaznacza naukową opiekę nad zbiorami: archeologię przedhistoryczną porządkowali pp. Wawrzeniecki, Jakimowicz i Kostrzewski, geologię i paleontologię w Nowogrodzie określali członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, te same działy w Kielcach przyrzekł powiększyć i uporządkować p. Czarnocki, ale to już wszystko, co zrobili przyrodnicy, humaniści nie zrobili nawet i tego, a muzea czekają na ich pomoc.

Tak więc do pomyślnego rozwoju muzeów potrzeba będzie: lokali, inwentarza, naukowego opracowania i fachowej opieki, co wszystko da się zrealizować przy mocnem postawieniu budżetów. Zadaniem więc najbliższem dla zarządów będzie kołatanie do rad miejskich, sejmików i społeczeństwa, aby zgodnie podały dłoń i otoczyły opieką te doniosłe placówki kulturalne, jakimi są muzea prowincjonalne.



Stanisław Łabendziński.

WARTOŚCI MUZEALNE OKRĘGU NADNOTECKIEGO.

Sprawozdanie z pierwszego referatu p. t. Przyroda martwa, ogłoszonego 9 czerwca 1922 r., na zjeździe kustoszów muzeów prowincjonalnych w Bydgoszczy przez D-ra Sta-

niśława Łabendzińskiego, profesora Państw. Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy.

Referent rozpoczął wykład od opisu krain

fizjograficznych, okalających miasto Bydgoszcz, tak odmiennych od siebie. Ostatnią i decydującą rzeźbiarką „Krainy“ są wprawdzie siły dyluwjalne, względnie podyluwjalne, lecz uwydatniły się one tu w bliskim sąsiedztwie nie raz odmiennie od siebie, tworząc zgoła niepodobne do siebie, zawsze bardzo znamienne a nade wszystko niezwykle urocze krajobrazy. I tak podczas gdy miasto Bydgoszcz samo zaległo w szerokiej — tutaj na



Ryc. 117.

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydg.

SZCZĄTKI MURÓW MIEJSKICH W BYDGOSZCZY.

5 km. dolinie, jednej z dwu największych wybitnych w Polsce dolin dyluwjalnych, północnej t. zw. toruńsko - eberswaldzkiej, wznosząc się przeciętnie na 40 do 50 m nad poziom morza, waha się poziom „wyżyny“ na północ i południe na ok. 100 m wzniesienia. Gdy w dolinie Prawisły pokłady dyluwjalne i aluwialne dochodzą do grubości zaledwie kilku metrów, przechodząc w nieznacznej głębokości w trzeci rząd, przedstawia się „wyżyna“ jako potężny płaszcz z dyluwjum o miąższości stu a nawet (na Pomorzu) i więcej metrów.

Idąc od miasta ku północy i przekraczając krawędź doliny, wступujemy na „wyżynę“ która się nam tutaj przedstawia jako typowy utwór moreny dennej, o gruntach niezłych, piaszczysto-gliniastych, rzadziej margli. Urozmaicona jest krajobrazowo okolica ta głęboko wciętemi dolinami tak Wisły (wraz z słynnymi jej bocznymi „parowami“, wspaniałymi przykładami erozji) jak i Brdy oraz dolinami zajętemi do dziś dnia przez cały szereg kolejno po sobie następujących jezior, mających w przeciwstawieniu do Brdy spadek ku północy (a więc jak Wisła). Brda sama ma spadek nadzwyczaj silny (2 do 3 m na 1 km), to też myśli się coraz więcej o jej uprzemysłowieniu. Obecnie już istnieje o 10 km. na północ od Bydgoszczy sztuczne przeszło 6 m wynoszące spiętrzenie wód i wyzyskanie

siły elektrycznej dla fabrykacji karbidu (w Smukale). Takie zaś miasteczko jak Koronowo (20 km na północ od Bydgoszczy) jest z uroczonego położenia perłą między miastami wielkopolskimi i jak najwięcej nadaje się na wybudowanie letniska.

Inaczej przedstawi się nam krajobraz, gdy się udamy w kierunku zachodnim. Kroczymy szeroką doliną Prawisły, zużytą przed 150 laty na budowę słynnego kanału, jedyne bodaj w Polsce, zasługującego na to miano w całej pełni. O stanie jego nabierze się należytego wyobrażenia i szacunku, gdy się powie, że jest zupełnie pewny dla statków o pojemności co najmniej 400 tonnowej, podczas gdy o Wiśle (nawet dla statków 200 tonnowych) tego powiedzieć nie można! Przy olbrzymim ongiś ruchu handlowym na kanale bydgoskim trzeba było pomyśleć o ekonomji wodnej: uwydatnia się to w szczególach potężnych dwu nowych śluz poza obrębem miasta i w kanale posiłkowym doprowadzającym w połowie drogi do Nakła (a więc w najwyższym poziomie kanału) wodę w miarę potrzeby z Noteci. Poza Nakłem uderzają pod Wyrzyskiem oko turysty niezwykle jak na wielkopolskie stosunki różnice poziomu: w górach Dębowych (porosłych najpiękniejszym starodrzewiem dębowym) dochodzą one

do 195 m. bezwzględnej a nie mniej niż 150 m względnej wysokości! Niechybnie przedstawiają nam się one jako przedstawiciele moreny końcowej lub czołowej, jak je na właściwym Pomorzu w tak wielkiej ilości i w tak potężnych spotykamy rozmiarach. I tutaj towarzyszą te łańcuchy pagórków o kierunku równoleżnikowym dolinie Noteci aż do granicy politycznej państwa Polskiego, i to po obu brzegach, tworząc dla oka nader urozmaicone, przeważnie dobrze zalesione obszary.

Na południe rozciąga się obszar piaszczysty dawnego jeziora dyluwjalnego zatowego, przechodzącego nagłym a wyraźnym stopniem w wyżynę kujawską, a odcinającym się od niej tak wybitnie odrębnym typem gleby. Podczas gdy wyżyna kujawska z powodu niemal zupełnego braku lasów i niezmiernie małych różnic poziomu jest nad wyraz jednostajna dla oka, choć miła z powodu niebywałej tu gdzieindziej urodzajności, to Pałuki są nader bogate w jeziora, ciągnące się przeważnie też długimi szeregami. Tu jednak i na Kujawach występuje nieraz dyluwjum tak płytko, że przed kilkudziesięciu już laty natrafiono na płytkie pokłady wapienia, gipsu, ba, nawet soli kamiennej, eksploatowanej w dwu miejscach, mianowicie Inowrocławiu i Wapnie pod Kcynią. Bliżej zaś Bydgoszczy, dokładnie w kierunku południowym i południowo-wschodnim, w obszarze jeziora dyluwjalnego, występuje na wielką skalę ciekawe zjawisko wydm piaszczystych o znamionach tak wybitnych jak: 1) kształt sierpowaty (barchany), 2) stoki łagodne i strome zwrócone wszystkie w tę samą stronę, mianowicie wschodnią, co świadczy o panującym naówczas kierunku wschodnim wiatrów, a więc podobnym do dzisiejszych stosunków klimatycznych, 3) absolutny brak głazów narzutowych.

Ku wschodowi ostatecznie mamy tu ok. 10 km doliny Prawisły, zajętej przez dolną, skanalizowaną Brdę, po której obu brzegach ciągną się szeregi zakładów przemysłowych przedmieść bydgoskich, zdążających chyżym krokiem ku Wiśle. Tutaj dolina się rozdważy, ku północy wrzyna się w wyżynę pojezierza, tworząc nie tylko krajobrazy prze-

pięne lecz i problemy geologiczne wciąż aktualne.

Na tak urozmaiconym pod względem fizjograficznym i geologicznym terenie wykazuje przyroda różne osobliwości, z których niejedne godne są tego, aby je ze wszech miar uznać za „muzealne”. Szeregując je według czasu, w którym się utworzyły, spotykamy z aluwjum nadewszystko bogate złoża torfów, zalegające nie tylko dolinę Prawisły w całej jej niemal rozciągłości (zwłaszcza między Bydgoszczą a Nakłem), lecz i nierzadko na wyżynie. W torfie spotyka się jako nalot wykwitający niebieski osad wiwjanitu czyli fosforanu żelaza, nie posiadającego żadnego technicznego znaczenia. Częste są także wapienie bagienne (Łochowo) oraz rudy darniowe, zwłaszcza w okolicy Szubina.

Z dyluwjalnych utworów wybijają się na pierwszy plan głazy narzutowe, które możemy podzielić na 3 kategorie: 1) najpospolitsze są skały wybuchowe, zwłaszcza granity, i to tak skandynawskie jak i finlandzkie (np. rapakiwi), 2) o wiele rzadsze są głazy wapienne, nierzadko ze skamielinami sylurskimi lub dewońskimi, rzadsze dlatego, że ulegały w wiekach średnich — przez Krzyżaków — skrzętnej eksploatacji 3) nierzadkie, lecz w małych tylko wymiarach występujące krzemienie pochodzenia nadbałtyckiego wieku kredowego. Poza to natrafił referent na ciekawe okazy septarji czyli buł w pokładach dyluwjalnych i to 2 odmiennych rodzajów: 1) konkretne czyli buły gliniaste z lepiszczem żelazistym w szczerym piasku (na przedmieściu) i 2) buły gliniaste z pięknym nalotem kalcytu o powierzchni nerkowatej, o grubości kilku mm, barwy jasno-miodowej (w Ostromecku). W zbiorach zaś przechowane są z okolicy charakterystyczne okazy narzutowca z wyraźnymi rysami lodowcowymi i trójkanciaka, jako okazy pustynnego, świadczącego o niezmiernie silnym i długotrwałym działaniu wiatru w czasie polodowcowym.

Jak już wiemy wszechobecny i łatwo dostępny jest w pasie nadnoteckim trzeciorzęd. Nacięty występuje w głębszych dolinach, zwłaszcza rzek dyluwjalnych, lub w płytkim ich podłożu, np. w Bydgoszczy samej, w głębokości zaledwie kilku metrów. Stałe następ-

stwo warstw trzeciorzędowych jest — zaczynając od stropu — iły pstre poznańskie, węgiel brunatny i gruboziarnisty piasek kwarcowy z wodą, która w dolinie Prawisły bije bardzo silnie i bywa używana jako cenna woda artezyjskich źródeł. Iły wieku plioceńskiego używane bywają powszechnie na wyrób cegieł, zawierają nierzadko wyraźne i do kilku mm. a nawet cm dochodzące kryształki gipsu. Węgiel brunatny eksploatuje się obecnie w dwu miejscach doliny Brdy po obu brzegach o kilka km. na południe od Tucholi oraz



Ryc. 118.

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydgoszczy.

PODWÓRKO DOMU W BYDGOSZCZY.

wznawia dawniejszą kopalnię w Stopce pod Koronowem, gdzie przed kilkunastu laty znaleziono piękne odciski liści flory węglowej. Pozatem jest wieku trzeciorzędowego bursztyn, znajduwany nieraz przy pracach ziemnych, a w puszczy tucholskiej jeszcze przed niespełna 100 laty przez ubogą ludność tamtejszą eksploatowany.

Pokłady kredowe, tak obficie występujące wszędzie w podłożu trzeciorzędu nietylko na wschodnim niżu polskim, lecz i na Mazurach oraz Pomorzu, tutaj wykryte zostały dotąd (mimo kilku głębszych wierceń) tylko w Chodzieży i w Sielcu pod Żninem.

Ważne natomiast i zdawna znane są płytko, wprost pod dyluwjum występujące pokłady wapienia jurajskiego tak w Inowrocławiu, jak zwłaszcza o 20 km. na zachód od stolicy Kujawskiej między Pakością i Barcinem. W kamieniołomach kopalni w Piechcinie i Wapiennie można z łatwością zebrać kolekcję nietylko skamielin jurajskich od czasu do czasu i amonitów, lecz i pięknych kryształów kałcytu oraz pirytu. Najładniejsze okazy tychże występują w szczelinach i wydrążeniach, któremi wapienie te są przepełnione.

Warstw triasowych nigdzie tu dotąd nie znaleziono, natomiast jest pewnem, że po-

kłady wieku permskiego zalegają na wielkich przestrzeniach, tworząc nieraz niezmiernie grubą powłokę, tem cenniejszą, że zawierają w olbrzymich ilościach gips i towarzyszącą mu wszędzie sól kamienną ew. nawet i potasową. Sól niżej wielkopolsko-kujawskiego jest bowiem dalszym ciągiem pokładów środkowo-niemieckich, zwłaszcza słynnych sztasfurckich. Na miejsce zalanej kopalni inowrocławskiej (z której w zbiorach bydgoskich kilka ładniejszych przechowuje się okazów) zbudowano przed kilkunastu laty w Wapnie pod Kcynią obok istniejącej już kopalni gipsu w głębokości około 400 m kopalnię soli kamiennej, której eksploatacja przewyższa już dziś najslynniejszą naszą kopalnię w Wieliczce. W Szubinie zaś wykonano na kilka lat przed wojną jedno z najgłębszych wierceń nietylko w Polsce, lecz wogóle na świecie. Wiercono bowiem do głębokości 2150 m, przyczem ostatnie 500 m wiercono w solach, których nie zdołano przewiercić. Niestety wszystkie próbki z tego tak ciekawego i cennego nietylko pod względem ekonomicznym lecz i naukowym głębokiego wiercenia, trzymanego swego czasu wogóle w wielkiej tajemnicy, znajdują się dziś w muzeach berlińskim i wrocławskim.

Na zakończenie przedstawił referent przekrój podłoża doliny Prawisły, sięgający na 85 m głębokości. Próbki warstw kolejno po sobie następujących ułożone były w słoju szklanym, w podziałce pomniejszonej 200 razy.

Pochodzą one z wiercenia wykonanego przed pół rokiem dla uzyskania wody artezyjskiej przez chemiczną fabrykę Eskulap w Bydgoszczy.



K. Simm.

PRZYRODA ŻYWA OKOLIC BYDGOSZCZY.

Jakkolwiek okolice Bydgoszczy pod względem geologicznym nie są zbyt urozmaicone, to jednak florystycznie i faunistycznie przedstawiają teren ogromnie ciekawy. Przedewszystkiem we florze panuje rozmaitość duża, nieraz wręcz kontrastowemi zestawieniami uderzająca. Dość wspomnieć, że obok stanowisk flory podolskiej istnieją torfowiska wysokie z roślinnością im właściwą. To samo mutatis mutandis można i o faunie powiedzieć.

W wędrowkach po okolicy Bydgoszczy uderza najsilniej obfitość lasów. Można powiedzieć bez przesady, że to miasto jest w lesie pobudowane. Jeno, że teren, na którym te lasy rosną, to przeważnie wydmy piaszczyste ustalone właśnie lasem. Stąd las widny bez podsycia z samej prawie sosny złożony. Gdzie wśród tego oceanu wydm ostała się wysepka głębszej i zwięźlejszej gleby n. p. w Rynkowie (4 km na północ), tam osiadły dęby, i brzozy i wiązy, a także jawory i buki. W tych też miejscach las staje się prawdziwym lasem, a nie terenem, ozdobionym tykami sosnowemi, ustawionemi w szeregi. Wtedy zjawia się również dobre podsycie leszczyzny, a niżej paproci. Najlepszym przykładem tego, co mówię, są t. zw. Dębowe Góry 40 km na zachód od Bydgoszczy (stacja kolei Osiek), naprawdę piękne, porośłe wspaniałym dębowym drzewostanem, lub Mroczka na północo-zachód od Bydgoszczy. W Dębowych Górach ma swoje stanowisko brekinia (*Sorbus torminalis*), jedno z niezbyt licznych stanowisk na terenie Polski.

Muszę tutaj wspomnieć także o cisie (*Taxus baccata*), którego największe skupienie, bo około 500 ha przestrzeni znajduje się w Puszczy Tucholskiej, a prócz tego rozrzucony bezładnie tu i ówdzie dość gęsto zresztą po całym Pomorzu.

Szczególnie ważne i na uwagę zasługujące jest torfowisko wysokie po prawej stronie Wisły w t. zw. Linjach koło stacji Dąbrowa, w powiecie Chełmińskim. *Sphagnum* tworzy tam grube poduszki, wśród których gęsto rozsiadła się brzoźka karłowata (*Betula nana*).

W niewielkiej odległości od Bydgoszczy na zachód (około 20 km) po północnej stronie toru do Piły mamy stanowisko brzozy (*Betula humilis*) i miłka wiosennego (*Adonis vernalis*); a także trawy podolskiej (*Stupa pennata*) ostnica w Pułtowie koło Chełmna.

Pozostawiając bliższe opracowanie tego tematu polskim florystom, wspomnę jeszcze o Kępie nad Wisłą w Ostromecku (na prawym brzegu), gdzie znajdują się dwa potężne i zdrowe zupełnie dęby, samotnie na łące stojące, z których grubszy mierzy na wysokości piersi ludzkiej 9 m 31 cm (dziewięć metrów i trzydzieści jeden centymetrów) obwodu. Sławne dęby w Rogalinie pod Poznaniem są nikłe w porównaniu z tym kółkiem. Kępa ta powinna być uznana za rezerwat i to jak najprędzej, gdyż grozi wycięcie najgrubszych topoli nadwiślańskich (przeciętnie 7—8 m obwodu) przez zarząd dóbr ostromeckich.

Bydgoszcz, jako właściwa stolica Pomo-

rza, może sobie słusznie rościć prawa i do wybrzeża morskiego. Zawsze tam grawitowała i będzie grawitować. I dlatego wskazuję na zabytek florystyczny na brzegach Bałtyku rosnący od Gdyni aż do Helu. Zabytkiem tym jest mikołajek (*Eryngium maritimum*) po kaszubsku zwany „Kocie“ lub „Ostropust“. Narażany na niszczenie przez wycieczkowiczów i letników, powinien znaleźć opiekę troskliwą nietyle ze strony władzy, ile ze strony samego społeczeństwa. Nie wystarczą bowiem najsurowsze zakazy władz, o ile nie będzie poszanowania dla samej rośliny wśród młodzieży i starszych.

Nie mogąc w tym krótkim przeglądzie wymieniać wszystkich osobliwości florystycznych, przejdę do stosunków faunistycznych z prośbą o pobłażliwość za niedokładne wyczerpanie przedmiotu, lecz niech mnie tłómaczy brak miejsca w tego rodzaju referacie.

Rozmaitość roślin i ich obfitość gatunkowa warunkują w wysokim stopniu obfitość i różnorodność świata zwierzęcego. Więc od największych zaczynając powiem, że mieszkańcy lasów nadnoteckich to głównie sarna, jeleń i dzik, na brzegach lasów króliki, wyządzające znaczne szkody, w polach zające. Jak ssawce niezbyt są licznie gatunkowo reprezentowane, to ptaki przeciwnie. Dość wspomnieć takie jak kormoran (*Phalacrocorax carbo*) dość częsty, — pietrzel burzyk (*Thalassidroma (Procellaria) pelagica* L.), różne mewy (*Larus*), i rybitwy (*Sterna*), kaczki (*Anas*) i perkozy (*Podicipes*) nur północny i łabędź, które w obfitujących w jeziora okolicach nadnoteckich znajdują doskonałe warunki bytu, a także brodziec reprezentowane przez bekasy i czaple, aby wyrobić sobie choć pobieżny sąd o wartości ornitologicznej tego zakątka ziemi polskiej. Nie mogę pominąć milczeniem, że w lasach Repetowskich na wschód od Bydgoszczy, po prawym brzegu Wisły, znajduje się specjalny rezerwat czapli siwej (*Ardea cinerea* L.) zachowany przez hr. Alvens-Leben'a (właściciela Ostromecka) raczej ze względów sportowych, niżeli z poszanowania dla przyrody. Pozostawiono specjalnie dla tych ptaków pa-



Ryc. 119.

Fot. St. Łabędziński.

OLBRZYMIE TOPOLE I BIAŁODRZEWY (8 m. obwodu)
W OSTROMECKU.

rohektarowy wysoki drzewostan sosny, na którym gnieździ się czapla w olbrzymiej ilości. I na to — „czaplisko“ — warto zwrócić uwagę Komisji Ochrony Przyrody i wszystkich miłośników. W lasach, zwłaszcza na północy, więc w Tucholskich i Kaszubskich borach, obok cietrzewia ma być wedle zapewnień leśniczych głuszc wcale nierzadkiem zjawiskiem.

Najciekawszy to świat owadzi. W dogodnych moich wędrówkach łapałem gatunki naogół niezbyt pospolite chrząszczy n. p. sprężyka (*Selatosomus cruciatus* L.), lub żuka (*Ceratophyus typhoeus* L.) albo biegacza (*Harpalus rufus*) Brüggen, — (*Pterostichus aterrimus*) Herbst, — (*Carabus obsoletus*) Strom. Charakter lodowcowy jezior tutejszych zaznacza się wybitnie w faunie planktonowej, zwłaszcza skorupiaków, co zresztą wymaga specjalnego opracowania przez specjalistów. Są wprawdzie przez Niemców zbadane jeziora b. dzielnicy pruskiej bardzo sumiennie i gruntownie, jednak głównie w północnej części i południowej. Natomiast te w okolicach Bydgoszczy bardzo niewiele były eksploatowane, tak, że obecnie dla polskich przyrodników otwiera się wdzięczne pole do badania. Tem ono wdzięczniejsze, że przysporzyć może naszej literaturze przyrodniczej rzeczy pierwszorzędnej wartości.

W końcu o ileby chodziło o bibliograficzne dane, odnoszące się do omawianego okręgu, to przedewszystkiem należy wskazać

na książeczkę Bock'a: „*Taschenflora von Bromberg*“, które to dziełko jest znakomite w swoim rodzaju, jako klucz do oznaczania i jako szczegółowy opis flory.

Bardzo również cennem może być czasopismo wydawane przez niemiecki związek naukowy w Poznaniu p. t. „*Zeitschrift der Naturwissenschaftlichen Abteilung der deutschen Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft*, dalej Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego i redagowane przez H. Con-

ventza: Beiträge zur Naturdenkmalpflege (Przyczynki do ochrony pomników przyrody), a wreszcie najcenniejsze w tym względzie: *Schriften der Naturforsch. Gesellschaft* (Pisma Towarzystwa Przyrodników) w Gdańsku.

Niemcy zrobili bardzo wiele, ale przedmiotu nie wyczerpali. Kolej teraz na przyrodników i krajoznawców polskich, aby literaturę polską wzbogacili a zbiory fiizjograficzne istniejących muzeów naukowych uzupełnili.



Ks. Jan Klein.

DZIEJE BYDGOSZCZY — SZKIC HISTORYCZNY.

Przez północną część województwa poznańskiego ongiś płynęła potężna rzeka, zbiornisko wód z topniejących lodowców, które w prastarych wiekach pokrywały ziemie północne. Wody z biegiem czasu opadły, utworzyły się doliny wielkich rozmiarów, w których liczne trzęsawiska i rzeczki przypominają jeszcze dotychczas dawny przedhistoryczny strumień. Dolina i wybrzeża jej, wysokie aż do 200 m, tworzą obwód nadnotecki, nazwa ta pochodzi od rzeki Noteci, nikłej resztki dawniejszego strumienia. Ziemia na północ leżąca: to Kraina, na południe: Kujawy i Pałuki. Za czasów historycznych dolina nadnotecka tworzyła wspólnie z doliną Brdy, dopływu Wisły, naturalną granicę pomiędzy krajem Pomorzan, a ziemiami polskimi. Trzęsawiska po obu stronach rzek tworzyły zaporę silną, nie do przebycia; tylko koło Czarnkowa, Ujścia, Nakła i Bydgoszczy przejście było możliwe, ale tu rychło już silne twierdze broniły wejścia do Polski. Pierwotnie urządzali Pomorzanie swe najazdy przez Nakło, dopiero po walnej klęsce pod tem miastem za czasów Bolesława Krzywoustego wynaleźli inne przejście w pobliżu zamku bydgoskiego pod wsią Turze. Odtąd już tylko Bydgoszcz stała się centrem walk przeciw Pomorzanom.

Po Bolesławie III przypadły Kujawy książętom mazowieckim, a z niemi także Bydgoszcz. Konrad, zajęty walką z Prusakami, nie mógł zapobiedz temu, że Światopełk w r. 1238 zajął Kujawy, lecz po przybyciu krzyżaków zdobywa Konrad zamek bydgoski, a przez to także ziemię kujawską, bo Pomorzanie, nie chcąc być odcięci od kraju swego, czem prędzej Kujawy opuścili. Potomkowie Konrada przyjmują tytuł książąt kujawskich, rezydują często w zamku bydgoskim, a za czasów Przemysława tworzą ziemię bydgoskie, jako Kraina lub Kęsy Kujaw oddzielne księstwo. Panowanie książąt kujawskich kończy się najazdem Krzyżaków w r. 1330: podczas walk komtura chełmińskiego o Bydgoszcz, zginęło blisko 20 najdzielniejszych z panów kujawskich. 3 krotnie dopuszczono szturm do zamku, Krzyżacy proponowali, by załoga się poddała, ale ta broniła się aż do ostateczności. Zdobywszy narazie Bydgoszcz, Krzyżacy zajęli się natychmiast odbudową zamku, stary z drzewa zupełnie znieśli, a na miejscu jego powstał daleko silniejszy, murowany. Dopiero traktat kaliski w r. 1341 zakończył panowanie zakonu w Bydgoszczy. Prace nad obwarowaniem zamku ukończył Kazimierz Wielki, plany króla dalej jeszcze sięgały, chciał mieć nie tylko sil-



Ryc. 120.

WIDOK BYDGOSZCZY Z 165...

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydg.

nie warowną placówkę przeciw napadom krzyżackim, lecz także chciał utworzyć niemniej silną placówkę dla handlu polskiego, mianowicie aby uniezależnić handel z Gdańskiem od krzyżackiego Torunia. Królowi zależało wiele na dobrobycie i wzroście miasta, widzimy to z przywilejów nadanych miastu, np. terytorjum oddane do dyspozycji miastu wynosi więcej niż 2 mile kwadratowe. Mieszkańcy miasta dzielnie biorą się do dzieła, około 50 lat po założeniu miasta (r. 1346), związek hanzy skarży się na konkurencję ze strony Bydgoszczy. Miasto stało się bowiem środowiskiem handlu dla Kujaw i Krainy: zboże, len, płótno, skóra, wełna, воск, oto artykuły wywozu z nowego centrum handlu.

Krzyżacy czekali tylko na powód, aby konkurencję im niemiłą zdusić, niestety Bydgoszczanie dali im powód taki, bo nie pozwalali żadnej szkucie zatrzymać się na lewym brzegu Wisły od ujścia Brdy aż do Solca, wszelkie toruńskie łodzie, które to uczyniły, zabierano do Bydgoszczy i towary konfiskowano, niestety zabrano przy takiej sposobności dwie łodzie soli, przeznaczonych do Malborka. Wielki mistrz rozkazał komturowi w Świeciu Henrykowi von Plauen Bydgoszczan

ukarać, ale ci, nie czekając zjawienia się nieprzyjaciela, pod miastem napadli komtura o 2 mile pod Świeciem, pobili knechtów krzyżackich, a komtura wzięli do niewoli. Niestety wyprawę zbyt nieostrożnie urządzili, zostawiając zamek prawie bez załogi, skorzystali z tego komturowie Tucholi i Człuchowa i zdobyli z łatwością zamek. Działo się to r. 1409. Zemsta Krzyżaków była okropna: spalili miasto doszczętnie, ludność musiała się ukrywać po lasach, bo Krzyżacy mordowali bez miłosierdzia każdego bydgoszczanina. Władysław Jagiełło, słysząc o nowej zbrodni zakonu, czem prędzej pośpieszył na pomoc Bydgoszczy, zdobył wnet zamek, a starostą jego mianował Jana z Brzozogłów, dzielnego i nadzwyczaj śmiałego rycerza. Już w r. 1410 prowadzi on bydgoszczan pod Świecie i zadaje komturowi nową klęskę, bierze nawet 5 krzyżaków do niewoli. Dodało to niemało otuchy wojskom polskim, szykującym się do ostatniej wielkiej rozprawy z zakonem. Na czele załogi bydgoskiej i mieszczań zdobywa po bitwie pod Grunwaldem Tucholę, w walnej bitwie pod Koronowem bierze komtura Kuchmeistera do niewoli; nie obawia się z 20 ludźmi wyprowadzić z silnie obwarowanego Torunia całą

stajnię wielkiego mistrza. Ciągłe walki z krzyżakami nie pozwalały na żadne prace pokojowe i potrało lat kilkadziesiąt, nim Bydgoszcz pomyśleć mogła o nowej pracy nad odbudowaniem miasta. Dopiero od r. 1480 zaczyna się kulturalna praca nad rozwojem miasta. Tego roku przystępują do odbudowy nowego kościoła farnego, który przetrwał do naszych czasów. Zbigniew Oleśnicki sprowadza do Bydgoszczy Bernardynów, których klasztor stał się pierwszą siedzibą wiedzy na całą okolicę. O rzetelnej duchowej pracy świadczy śliczna biblioteka, jeszcze teraz obejmująca blisko 2000 dzieł, zawiera dzieła nietylko treści teologicznej, ale także filozofję Skotystów, dzieła klasyków starożytnych i renesansu, i wiele dzieł przyrodniczych, mianowicie z dziedziny astronomji, bo Bernardyni mieli własne obserwatorium astronomiczne. Kościół Bernardynów utrzymał się aż do naszych czasów, wystawiony jak fara bydgoska w stylu późno gotyckim. Dawniej już sprowadziła królowa Jadwiga Kar-

melitów do Bydgoszczy, lecz kościół ich i zabudowania klasztorne zniszczył rząd niemiecki w barbarzyński sposób aby na fundamentach klasztoru wznieść teatr miejski. Gorszego losu doczekał się klasztor Klarysek, bo w nim umieszczono wozownię i stajnie miejskie. Lecz rząd polski oddał teraz kościół władzy duchownej i wkrótce po należytej renowacji służyć będzie pierwotnemu przeznaczeniu. Fara bydgoska, kościoły Bernardynów i Klarysek to jedyne pamiątki, które przetrwały burzę niemiecką, one to pamiętają piękne czasy Zygmunta I, Jana Olbrachta, chwilę, kiedy to Stefan Batory przyjmuje hardych gdańszczan i zmusza ich do pokory. Bydgoszcz była jednym z najprzedniejszych miast handlowych w Polsce, by handel nie doznał żadnych przeszkód za przywilejem królewskim wydalono wszystkich żydów i cudzoziemców, zajmujących się handlem, z miasta. Mianowicie rodziny Kościeleckich i Ossolińskich starały się o wzmocnienie i upiększenie miasta. Kościeleccy nie-

raz dla zabawy mieszczan aż z Gdańska sprowadzali muzyków, mianowicie na święta bractwa strzeleckiego. Cechowi sfrochtarzy, czyli posiadzielom szkut postarali się o liczne przywileje, jak zwolnienie od cła za towary wiezione z Gdańska. Ossolińscy zaś starali się o podniesienie oświaty w mieście, sprowadzając Jezuitów, budując własnym nakładem akademję. Biskup chełmiński, Kasper Działyński, za staraniem Ossolińskich wystawił piękny kościół dla Jezuitów. Patrycjusze miasta, jak Żochowscy, Ossowscy, Regulscy starali się współzawodniczyć z Ossolińskimi, upiększając farę, stawiając wspaniałe kamienice. Ówczesny opat Bernardynów, Paweł z Łęczycy, dał kilka ulic wybrukować, założył piękny park i aleje. Wodociągi i kanalizację miasto posiadało już w czasie Zygmunta I. Bydgoszczanie bili własną mo-



Ryc. 121.

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydł.

WIEŻA PO KOŚCIELE KARMELITÓW.

netę, medale, wychodzące z mennicy bydgoskiej, znalazły drogę nawet do dworu Toskańskiego.

Niestety zaburzenia XVII stulecia podkopały zupełnie byt miasta. Prócz wojsk nieprzyjacielskich liczne zarazy, powietrze zdziesiątkowały ludność. W r. 1657 zamek leży już w gruzach, a część miasta w ruinach. Tego roku, t. j. w r. 1657 Bydgoszcz staje się świadkiem najsmutniejszego epizodu z dzie-

XVIII. W r. 1710 ludność tłumnie opuszczała Bydgoszcz z powodu chorób zaraźliwych. Wojska Karola XII wywiozły jeszcze resztę tego, co pozostało z dawniejszego bogactwa miasta.

Gdy w r. 1772 Prusacy zajęli miasto, zostali ledwo 1000 mieszkańców, 95 całych budynków, reszta leżała w ruinie. Fryderyk II stara się wszelkimi siłami utworzyć tu silną placówkę dla Niemczyzny, sprowadza jak najwięcej urzędników Niemców, łączy ka-



Ryc 122.

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY.

Ze zbiorów P. T. Kraj.

jów naszych. Jan Kazimierz i elektor brandenburski spotykają się w Bydgoszczy, by traktat welawski podpisać. Brandeburczyk pierwszy raz występuje już nie jako lennik polski, ale jako pan samodzielny i daje to dobitnie odczuć królowi, czekając na przywitanie króla. Niedosyć było kurfürstowi, że dostał Prusy, ale zażądał nawet odszkodowania za koszta wojenne, król mimo oporu gwałtownego gdańszczan i na to się zgodził, odstępując brandeburczykowi Elbląg, Bytów i Lębork.

Gorsze jeszcze czasy nastąpiły w wieku

nałem Brdę z Notecią, który w 3 latach ukończono, a na nowo utworzonych gruntach osiedla tylko niemieckich kolonistów. Bydgoszcz staje się centrem rządu pruskiego, w niej rezyduje prezydent rejencji, tu się urządza główny sąd. Prusacy zakładają potężne śpichrze wojskowe nad Brdą.

Te ostatnie wielce się przydały powstańcom z r. 1794 pod wodzą generała Dąbrowskiego.

Dąbrowski wysłany przez Kościuszkę, by kierować powstaniem w Wielkopolsce, złą-

czywszy się z oddziałem generała Madalińskiego pod Kamionem nad Bzurą a pod Słupcą z Wielkopolanami, w liczbie 8000 chłopów uderzył śmiało na Bydgoszcz, której broniło wojsko pruskie, nieliczne wprawdzie, ale dobrze wyćwiczone. Polacy zdobyli śmiałym i niespodziewanym atakiem miasto, komendant pruski podczas walk stracił życie. Zdobyta była niezmiernie wielką, każdy powstaniec dostał nowe zupełnie umundurowanie i dobrą broń, a prócz tego wywieziono jeszcze liczne materiały wojskowe, wartość ogólna rzeczy zdobytych wynosiła 1½ miliona talarów. Niestety pod Gniewkowem dowiedział się Dąbrowski o klęsce pod Maciejowicami, cały wysiłek jego spełził na niczem.

Korzyść z wydarzeń bydgoskich miała jedynie nowo tworząca się republika francuska. Na wiadomość o zdobyciu Bydgoszczy, król pruski wycofał swe wojska walczące wspólnie z austriackimi przeciw Francji, i zmusił tym krokiem cesarza niemieckiego do zawarcia pokoju w Bazylei, a Francji dał mo-

żliwość zajęcia się wewnętrznymi sprawami republiki.

W czasach napoleońskich stali kwaterą w Bydgoszczy Lannes, Auegerau, Macdonald. Za czasów księstwa Warszawskiego dołączono do niego Bydgoszcz, Książę Józef także bywał w mieście naszym. Aleje piękne nad kanałem powstały za czasów ostatniego panowania Polaków nad Bydgoszczą.

Po r. 1815 dołącza się miasto do Prus; germanizacja jego tak szybko postępuje, że w r. 1848 Bydgoszcz staje się główną siedzibą pracy antypolskiej, stąd wysyłano zbrojne bandy do wsi polskich, by bić i mordować ludność polską, stąd wyszedł projekt zmiany nazwy „Wielkie Księstwo Poznańskie“ na miano: prowincja poznańska. Dopiero później w latach 1900 rozpoczął się budzić na nowo żywioł polski, niemało przyczynił się do rozwoju towarzystw polskich ś. p. dr. E. Warmiński, za jego inicjatywą założono „Dziennik bydgoski“. Najstarszym towarzystwem polskim jest tow. Robotników kat. - polsk.



Ryc. 123.

SKOŁA PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W BYDGOSZCZY.

Ze zbiorów P. T. Kraj.

dzięki pracy natężonej ze strony duchowieństwa robotnik nie tak łatwo się niemczył jak inteligencja.

Niemcy dokładali wszelkich sił, by zniemieckić polskość, gdzie tylko mogli niszczyli stare pamiątki z czasów polskich np. ruiny zamku bydgoskiego bez powodu znieśli zupełnie, najstarszy kościół św. Idziego z czasów Władysława Hermana zburzyli i t. d. Natomiast „uszcześliwili“ Bydgoszcz swojimi utworami Fryderyków, Wilhelmów, a nakoniec zdążyli jeszcze wystawić bożyszczu swojemu Bismarkowi wieżę potężną na wzgórzu na południu Bydgoszczy, istną turmę raubryterską.

20-stycznia 1920 r. wkroczyło wojsko nowej Polski do Bydgoszczy. Niemcy spodziewali się, że to będzie datą upadku miasta, lecz rozczarowanie ich było wielkie, bo Polacy umieli nie tylko utrzymać zdobycze techniczne i przemysł na tym samym stopniu co Niemcy, ale powstały nowe fabryki innego jeszcze rodzaju, np. fabryka zapalek, papiernia, rozmaite fabryki wyrobów drzewnych i metalowych. Na tle kulturalnym praca także nie ustała, gimnazja niemieckie spolszczyły się w najkrótszym czasie zupełnie, akademię rolniczą nowo utworzono. Biblioteka miejska,

licząca za czasów niemieckich około 100.000 dzieł, wzrosła już na blisko 120.000 tomów. Szkoła przemysłu artystycznego wzrasta coraz więcej w liczbę uczniów. In sola tantum mercatura constat Bydgostia, pisze Zygmunt August, przemysł i handel wzmocnić i rozszerzyć będzie pierwszym celem ludności bydgoskiej, to było pierwotnym przeznaczeniem miasta i w tym kierunku powinno się popierać jak najwięcej Bydgoszczan. Wytrwałość i ochota do pracy były główną cechą dawniejszych Bydgoszczan, terazniejsi nie zmienili się, idą drogą tradycji.



Ryc. 124.

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydg.

BIBLIOTEKA MIEJSKA W BYDGOSZCZY.



Aleksander Maciesza.

CELE I ZADANIA MUZEÓW PROWINCJONALNYCH.

Wykład wygłoszony na Zjeździe Kustosów Muzeów prowincjonalnych w Bydgoszczy dnia 8 czerwca 1922 r.

Wiele należy się wdzięczności od nas, pracowników naukowych na prowincji, Wydziałowi Oświaty Pozaszkolnej Min. Wyzn. Relig.

i Oświecenia Publicznego z p. Aleksandrem Janowskim na czele za gorliwe popieranie rozwoju muzealnictwa prowincjonalnego, a w szczególności za urządzenie obecnego zjazdu kustosów muzeów prowincjonalnych. Wiele bowiem kwestyj, dotyczących muzealnictwa pro-

wincjonalnego, wymaga bliższego i szczegółowego omówienia, a także przedyskutowania w gronie osób najżywiej interesujących się temi sprawami oraz pracujących w muzeach prowincjonalnych.

Kto w przeciągu ostatnich lat kilkunastu interesował się bliżej muzealnictwem, kto miał możność zwiedzenia większej ilości muzeów w różnych krajach kilkakrotnie zarówno stołecznych, jak i prowincjonalnych, ten niewątpliwie zauważył, że w zakresie muzealnictwa odbywa się rewizja dawnych poglądów i zapatrywań, a w organizacji muzeów przeprowadzane są gruntowne reformy. Ścierają się przytem różne poglądy i zapatrywania. Wzbogaca się literatura z zakresu muzealnictwa. Powstają nowe typy muzeów.

Ma to miejsce przedewszystkiem na zachodzie, a następnie i u nas w Polsce, pomimo przeszkód, do niedawna stawianych instytucjom muzealnym przez rządy zaborcze i pomimo zniszczenia spowodowanego przez wielką wojnę.

Dowodem tego jest u nas coraz częstsze omawianie kwestyj, dotyczących muzealnictwa na zjazdach ogólnych i specjalnych oraz rozwój literatury i prasy muzeologicznej. Dał temu dobry początek I Zjazd Miłośników Ojczy- stych zabytków sztuki w r. 1911 przez dyskusję nad referatem konserwatora Stanisława Tomkowicza pod tytułem „Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków“.

Dalszym krokiem był I Zjazd reprezentantów Muzeów Polskich w kwietniu 1914 roku w Krakowie, oraz utworzenie Związku Muzeów Polskich, a następnie powstanie dwóch pism, poświęconych muzeologii „Zapiski Muzealne“, organ Towarzystwa Muzealnego przy Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu i „Przegląd Muzealny“, organ Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Świadectwem wielkiej aktualności spraw muzealnictwa jest napisane na uchodźstwie przez d-ra Mieczysława Tretera studjum muzeologiczne pod tytułem „Muzea współczesne“, wydane w Kijowie r. 1918, a także wielostronne i wielokrotne omawianie sprawy muzeów przez specjalistów z różnych dziedzin nauki na Tomach Roczników (I, II i III) Ka-

sy im. Mianowskiego „Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój“.

Sprawy muzealne stały się jeszcze bardziej aktualnymi i żywotnymi od czasu uzyskania niepodległości i to nietylko dla wielkich ośrodków kulturalnych, lecz i dla prowincji.

Polska bowiem w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi pod względem rozwoju instytucyj kulturalno-oświatowych i naukowych pozostała znacznie w tyle wskutek półtorawiekowej prawie niewoli. Naród polski musi wyteńczyć teraz wszystkie siły, aby powetować straty i szkody, poczynione przez zabory, aby stanąć w jednym szeregu z kulturalnymi narodami. Od tego zależy przyszłość narodu polskiego, od tego zależy przyszłość państwa polskiego. Jak daleko jesteśmy jednak w tyle pod względem rozwoju muzealnictwa świadczą najwyraźniej cyfry. Na ziemiach polskich, według wykazu d-ra Tretera, było przed rokiem 1918 około stu muzeów wogóle, natomiast w Prusach było w r. 1917 samych zbiorów archeologicznych 618, a w całych Niemczech — 1155,^{*)} czyli jedne zbiory archeologiczne przypadały na 60.000 mieszkańców, a na 500 km² przestrzeni.

„Wobec tego wydobyć się powinna, jak mówi dyr. Kopera,^{**)} na pierwszy plan energja żądająca, aby kulturalne państwo i to wielkie państwo, jak Polska, miało muzea, skoro je ma najmniejsza prowincja niemiecka i każde większe miasto niemieckie. Kiedy ruch turystyczny obejmie Polskę, niech ten cudzoziemiec znajdzie u nas to, czego szuka w każdym europejskim mieście — muzea — ale przyzwoicie urządzone i prowadzone, a nie kompromitujące naród, bo w takim wypadku lepiej muzeów nie otwierać. I to nietylko ze względu na cudzoziemców, ale i na naszych obywateli, którzy powinni się uczyć szacunku i pietyzmu dla zabytków, a artystycznej oprawy dla klejnotów sztuki.“

^{*)} Hugo Mötefindt. Verzeichnis der Sammlungen vor- und frühgeschichtlicher Altertümer Deutschlands. Korrespondenz-Blatt der Deut. Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte. № 4 (6 April) Juni 1917.

^{**)} F. Kopera. Przed zjazdem muzeologów. Przegląd Muzealny 1920, № 2.

Niestety porównanie naszych muzeów, szczególnie prowincjonalnych, z takimi z zachodu Europy wskazuje, że jeszcze bardziej jesteśmy w tyle pod względem jakości naszych instytucyj muzealnych. Duże bowiem w nich są braki co do planowości i naukowości.

Biorąc pod uwagę, że w sprawach nauki i kultury decyduje przede wszystkim jakość, od polepszenia jakości naszych muzeów prowincjonalnych musimy zacząć. Dlatego konieczną jest rzeczą, abyśmy uświadomili sobie dobrze cele i zadania muzeów prowincjonalnych. Chcąc osiągnąć dobre rezultaty, musimy mieć wytknięte cele przed sobą, do których mamy dążyć, z drugiej strony — uświadomić sobie zadania, które mają do spełnienia muzea prowincjonalne.

Według współczesnych zapatrywań naukowych „muzea są to instytucje naukowe, w których za pomocą systematycznego zestawienia planowo i umiejętnie zebranych, a należycie konserwowanych okazów (produktów naturalnych albo sztucznych, oryginałów, kopij, reprodukcji, modeli i t. p.) unaocznia się całokształt, względnie jedną jakąś gałąź wiedzy ludzkiej o przyrodzie wszechświata, lub o człowieku, jego cywilizacji i kulturze.“ *)

Zależnie od miejsc, gdzie się muzea znajdują, i terenu, jaki obejmują, rozróżniamy muzea centralne (stołeczne) i lokalne (prowincjonalne). Muzea centralne obejmujące duże tereny i posiadające znaczną ilość okazów, mogą, a nawet muszą, przybierać charakter specjalny. Muzea natomiast, powstające na prowincji, nie posiadające zwykle obfitych środków i będące przedmiotem troski zaledwie nielicznych jednostek, nie rozporządzające zbytnią obfitością okazów, jako pochodzących głównie z najbliższego otoczenia i okolicy, muszą nawet z konieczności przybierać charakter muzeów ogólnych lokalnych. Te różnice powodują pewną odmienność celów i zadań muzeów prowincjonalnych.

Ze względu na to, że główną cechą muzeów prowincjonalnych, jest lokalność, każde muzeum powstające na prowincji winno za-

kreślić sobie teren, z którego zamierza gromadzić okazy.

Najbardziej pożądanem jest, aby muzeum obejmowało jednostkę terytorjalną o charakterze indywidualnym bądź pod względem przyrodniczo-geograficznym bądź też pod względem historyczno-kulturalnym. Od należytego bowiem wyboru terenu zależy w znacznej mierze indywidualność muzeum i jego znaczenie dla nauki i społeczeństwa. Teren obrany nie powinien być jednak zbyt mały, bo inaczej nie będzie warunków do powstania większego muzeum. Małe muzea nie są zalecane ze względu na cały szereg słabych stron. Korzyści i rękojmie przedstawiają tylko większe publiczne muzea po znaczniejszych miastach. „O małych prowincjonalnych zbiorach, jak mówi Tomkowicz *), tego samego powiedzieć nie można. Kontrola ich jest utrudniona, albo żadna; uposażenie skromne nie pozwala utrzymywać dostatecznego personelu służbowego. Nie mogą mieć dyrektorów fachowych, albo i nie mają żadnych. Prawne ich stosunki rzadko bywają jasne i pewne. Takie zbiory gmina (to znaczy często: władza gminna) uważa za swoją nieograniczoną, jakoby prywatną własność. Obsługuje je woźny gminny, lub pierwszy lepszy sługa, gospodaruje w nich kto chce; napiwek otwiera wszystkie zamki, nawet witryn. Zdarza się, że gmina lub jej zwierzchnik sprzedaje okazy, nawet że nagle znika cały zbiór. Pożytek takiego muzeum dla nauki jest też niewielki, wątpliwy.

Znaczenie mają te małe prowincjonalne muzea jedynie lokalne, ze względu, że zebrane tam miejscowe lub okoliczne zabytki pozostają na miejscu, na właściwym tle, ilustrują historję miejscowości i mogą przyczyniać się do wzmacniania patriotyzmu lokalnego. Jakkolwiek ten wzgląd zasługuje na uszanowanie, to jednak w naszych zwłaszcza warunkach i stosunkach, drobne korzyści okupuje się tu zbyt drogo. Strony ujemne są wielkie, groźne“. Zakładania i wzbogacania małych prowincjonalnych muzeów, według zdania Tomkowicza, sumiennie doradzać nie można.

Nie dotyczy to, ma się rozumieć, muzeów szkolnych, których zakładanie jest wiel-

*) *Dr. M. Treter. Muzea współczesne*, str. 94—95.

*) Tomkowicz l. c. str. 32—33.

ce wskazane, z tem zastrzeżeniem, aby takie muzea gromadziły okazy łatwe do zdobycia, a natomiast unikaty, lub cenne dokumenty naukowe, jak naprz. wykopaliska archeologiczne lub rzadkie skamieliny przekazywały większym muzeom naukowym. Stąd wynika, że sprawa wyboru i zakresienia terenu jest wielce doniosłą i wymaga wielkiego zastanowienia. Mając obrany teren działania, muzeum następnie może i powinno wytknąć wyraźny cel, do którego ma dążyć. Celem tym będzie gromadzenie okazów naukowej wartości dla możliwie wszechstronnego zobrazowania obranej jednostki terytorjalnej: krainy lub dzielnicy. Stąd wynika przyrodniczo-historyczny, czyli krajoznawczy charakter muzeów prowincjonalnych, jak na to wskazuje życie u nas i na zachodzie naprz. w Niemczech. Taki charakter wyraźnie krajoznawczy przybrały niektóre nowsze muzea niemieckie, a w pierwszym rzędzie założone w r. 1874 przez miasto Berlin „Märkisches Museum“ *).

Z wytkniętego celu wynika plan organizacji muzeum prowincjonalnego.

Plan ten, jak to obszerniej umotywowalem na łamach I-go rocznika „Ziemi“ w artykule „Zasady organizacji muzeów krajoznawczych“ **) — powinien być mniej więcej taki sam, jak i przy badaniach i opisach krajoznawczych, bo zarówno zbiory i opis zdążają do jednego celu — zobrazowania poszczególnej krainy, pierwsze przy pomocy okazów, ostatni — na piśmie. Wobec tego przy organizowaniu muzeów prowincjonalnych lokalnych posiłkować się możemy programem badań krajoznawczych napr. opracowanym przez prof. L. Sawickiego, a w № 1 „Ziemi“ (1910) podanym.

W muzeach tego rodzaju znaleźć się powinny okazy dotyczące danej ziemi wraz z przyrodą martwą i żywą, oraz okazy dotyczące jej mieszkańców obecnych i dawniejszych. Człowiek jest jednym z ważniejszych

ogniów w całym kompleksie zjawisk krajoznawczych. Dlatego też działalność człowieka, jego związek z terenem, a także współzależność zjawisk ekonomicznych i społecznych od danej krainy zasługują na większe niż dotąd uwzględnienie w muzeach prowincjonalnych.

Od dobrej planowej organizacji zależy możliwość spełnienia przez wymienione instytucje swoich zadań. „Bez naukowego układu i wystawy zbiorów, mówi dr. M. Gumowski *), będzie każde muzeum robiło wrażenie rupieciarni i chaosu, choćby najciekawsze okazy w niem się mieściły. Zbiory takie, jak przyrodnicze, prehistoryczne, numizmatyczne i inne nieułożone systematycznie tracą ogromnie na wartości i nie przynoszą najmniejszego pożytku“.

„Badania fizjograficzne stanowią dla pracowników prowincjonalnych najwdzięczniejsze może pole działania naukowego. Odcięci od wielkich bibliotek i laboratorjów, mogą oni zawsze na polu badań fizjograficznych, choćby przez zbieranie materiału, przysłużyć się nauce. Wiemy jak cenne i liczne zbiory powstały w ten sposób. Zbiory takie winny stać się zawiązkiem miejscowych muzeów fizjograficznych. Te prowincjonalne muzea są potrzebne i istnieć powinny niezależnie od wielkich centralnych muzeów stołecznych. Mają zresztą inny zakres i cele. Jeśli przy nich powstaje rodzaj pracowni — stają się rzeczywistymi placówkami pracy naukowej i przyczyniają się do postępu naszej wiedzy fizjograficznej, zasługują więc na poparcie.

Pierwszem i najważniejszym zadaniem naukowym muzeum prowincjonalnego jest gromadzenie okazów naukowych. Jak wiele może oddać usług nauce skromne nawet muzeum prowincjonalne świadczy chociażby naprz. powstałe w głębi Syberji nad Jenisiejem muzeum w Minusińsku, założone przez aptekarza Martjanowa przy pomocy garstki zesłańców z Polski. Zebrane okazy muzeum przesyłało poszczególnym uczonym europejskim do określenia i opracowania. W ten sposób uczeni otrzymywali cenny materiał naukowy do ba-

*) *Führer durch das Märkische Museum. Zehnte Auflage Berlin 1919.*

**) *Dr. Al. Maciesza. Zasady organizacji muzeów prowincjonalnych. „Ziemia“ 1910, str. 549, 561.*

*) *Dr. M. Gumowski. Naukowy charakter muzeów. Przegl. muzealn. 1920 № 1.*

dań i prac naukowych. Wywdzięczając się za to zwracali muzeum okazy określone i zasili bibliotekę muzealną swojemi pracami i wydawnictwami. Muzeum Minusińskie zyskało tą drogą rozgłos i uznanie w świecie naukowym.

Podobne usługi oddawać powinny nasze muzea lokalne uczynym polskim i nauce polskiej, tą drogą działają wiele i dla siebie, i dla nauki i dla całego narodu“.

Następnem zadaniem muzeum jest ochrona zabytków ruchomych. Działalność ta ma wielce doniosłe znaczenie dla nauki i kultury.

„Zabytki ruchome, mówi konserwator Dr. St. Tomkowicz, *) więc obrazy, rzeźby, wyroby złotnicze i ceramiczne, szkła, brzozy, tkaniny, wreszcie archiwalja w rękach prywatnych rzadko kiedy są należycie zabezpieczone... przedmioty wielkich wartości, trzymane w mieszkaniu prywatnego człowieka, narażone są łatwo, jeżeli nie na kradzież, to na niebezpieczeństwo pożaru. Prócz tego obrazy ulegają zniszczeniu przez brak umiejętnej opieki, przez nieodpowiednie oczyszczenie, mycie. Porcelany, szkła, palonej gliny zwykłym losem bywa rozbicie przez służbę. W ten sposób przepadają nieraz rzeczy nadzwyczaj cenne, z niepowetowaną stratą dla nauki, dla tradycji, dla kulturalnej fizjonomji kraju o starej cywilizacji i historii, robi się pustynia, zatracą się związki z przeszłością, miasta i wsie mające poważne dzieje, zamieniają się jakby na kolonie z ostatnich czasów...“ Okazy umieszczone w dobrze urządzonych muzeach mają zapewniony dozór i opiekę umiętną i mniej niż gdzie indziej są narażone na uszkodzenie.

Stąd wynika, że układ i wystawa zbiorów muszą być naukowe, a muzeum wogóle musi być przede wszystkim instytucją naukową. Muzea prowincjonalne mają do spełnienia cały szereg zadań naukowych. Głównie ze względu na nie muzea prowincjonalne mają

wielu rzeczników wśród ludzi nauki, szczególnie wśród przyrodników i geografów. Wyraźnie to zaznaczył prof. Jerzy Smoleński *) na Zjeździe nauki polskiej w Warszawie w kwietniu 1920 r. w następujących słowach:

„Muzeum oprócz tego, jak zaleca dr. M. Gumowski, winno mieć w ewidencji wszystkie zbiory prywatne, a zwłaszcza antykwarnie w swoim okręgu. O ile spostrzeże jakiś zabytek, który ulega lnb łatwo uledeż może zniszczeniu w rękach prywatnych, należy nakłaniać właściciela, by oddał go do muzeum czy to drogą depozytu, czy daru, w ostatecznym razie drogą kupna. Jeżeli chodzi o zabytek prawdziwie wartościowy i rzeczywiście muzealny, nie należy szcędzić starań i wydatków, by go dla muzeum pozyskać, zwłaszcza jeżeli go znajdujemy w handlu“.

Zgromadzone i zachowane w muzeum okazy naukowe oraz zabytki sztuki i kultury nie będą miały żadnego znaczenia, o ile o nich nie będzie powiadomiony szerszy ogół i o ile nie będą uprzyśtępnione dla publiczności w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Stąd wynika obowiązek naukowej inwentaryzacji zawartości muzeum: wydawania przewodników, układania i ogłaszania drukiem katalogów ogólnych i rozmowanych, a w końcu specjalnych rozpraw i dzieł na materiale muzealnym opartych.

Zadania naukowe muzeów stanowią za ledwie część tego, co mają muzea do spełnienia. Poza gromadzeniem i przechowaniem zbiorów, jako materiału do badań naukowych, muzea, szczególnie prowincjonalne, mają do spełnienia zadania oświatowe — popularyzację wiedzy wśród najszerszych warstw**).

„Muzea, mówi dr. Treter***), mogą kształcić w przyjemny, łatwy i uderzający a przystępny sposób tych, do których dobra naukowa książka nie dochodzi, albo do których intelektu ona nie trafia. Słowa przeczytanej książki ulatują, a pamięć wrażenia muzeum zostaje“.

*) Nauka polska t. III str. 165.

**) S. Sawicki. Szkic programu badań krajoznawczych „Ziemia“ 1910, str. 5.

***) Dr. M. Gumowski. Muzeum i jego cele oświatowe. Przegląd Muzealn. 1920 Nr. 2.

Dr. Treter. Loco cit. str. 24.

*) Dr. St. Tomkowicz. Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków.

*) Dr. M. Gumowski. Muzeum i jego cele konserwatorskie. Przegląd Muzealn. 1920. № 3 str. 36.

Znaczenie wrażeń wzrokowych przy prowadzeniu wycieczek, zwiedzaniu wystaw i muzeów szczegółowo omówił p. Aleksander Janowski w referacie swoim wygłoszonym na drugiej konferencji oświatowej w Warszawie, dnia 8 stycznia 1921 r. (Oświata pozaszkolna 1921 z.—1—2 str. 41).

Zbiory przyrodnicze i krajoznawcze wogóle zaznajamiają szerszą publiczność z przyrodą danej ziemi, pokazując jakie zwierzęta jej lasy zamieszkują, z jakich roślin szata zielona jej powierzchni jest złożona, jakie skarby przyrodnicze w niej się znajdują, szerzą więc one wielce niezbędną dla nas wiedzę o kraju.

Działy historyczne muzeów, poświęcone kulturze i sztuce, uczą historycznego sposobu patrzenia na fakty i zjawiska wieków minionych i doby współczesnej, podtrzymują niejako w narodzie ciągłość kulturalnego rozwoju przez stałe nawiązywanie do przeszłości. Odpowiednio zorganizowane muzeum, pozatem że kształci ogólnie i rozszerza umysłowe horyzonty, jeszcze potęguje przez dobroczynny wpływ swój na społeczeństwo przywiązanie do ziemi ojczystej i duchowej przodków spuścizny, budzi silne poczucie jedności z całym narodem i żywej łączności z przeszłymi jego pokoleniami, uzmysławia naocznie właściwości narodowego charakteru zapomocą celowo dobieranych zabytków i okazów, które pouczają najlepiej o cechach swoistego smaku i narodowego stylu. Muzeum jest wreszcie nieraz źródłem natchnienia dla niejednego artysty, dla uczonego i dla pisarza stanowi nieodzownie potrzebne archiwum, a będąc narodowych pamiątek świątynią, opowiada dzieje narodu poglądowo i plastycznie, w sposób łatwy i przystępny nawet dla ludu.

Z tych względów zadania popularyzacyjno-dydaktyczne muzeów są jednymi z najważniejszych. Aby muzeum prowincjonalne mogło je spełnić należycie, powinno układać swe zbiory w ten sposób, żeby przyniosły one zwiedzającym jak największą korzyść. To trzeba mieć w pamięci zawsze przy zamieszczaniu napisów i wydawaniu katalogów. Największe jednak rezultaty osiągnąć można je-

dynie przez planowe oprowadzanie po zbiorach i objaśnienia, zgodne z ostatnimi wynikami wiedzy, lecz dostosowane do poziomu umysłowego zwiedzających. Tu kustosze muzeów i osoby im pomagające mają nadzwyczaj wdzięczne, chociaż uciążliwe pole do pracy oświatowej, wyniki tej pracy są wielce korzystne dla obu stron. Zarówno dla zwiedzających jak i dla instytucji.

Szersze masy zdobywają w łatwy a przyjemny sposób wiedzę, muzea zaś zdobywają sobie wielce cennych przyjaciół i współpracowników i dostarczycieli okazów.

Każdy kustosz, który potrafił zadziergnąć przy pomocy pokazów żywsze i serdeczniejsze stosunki z młodzieżą szkolną, oraz ludnością włościańską i rzemieślniczą, może przytoczyć dziesiątki przykładów uratowania od zagłady i zdobycia dla muzeum wielu cennych okazów — dokumentów naukowych za pośrednictwem lub przy pomocy wdzięcznych słuchaczy.

Z tych względów nasze muzea prowincjonalne powinny położyć bardzo wielki nacisk na pracę oświatową, bo tylko spełniając zadania oświatowe obok naukowych mogą przynieść maximum pożytku dla swojej dzielnicy a zarazem dla narodu i państwa polskiego.

Reasumując powyższe wywody przychodzimy do następujących wniosków.

1) Każde muzeum prowincjonalne musi mieć jasno wytknięty cel i określony teren działania.

2) Celem muzeum prowincjonalnego powinno być gromadzenie okazów naukowej wartości dla możliwie wszechstronnego zobrazowania pod względem fizjograficznym i kulturalno-historycznym obranej dzielnicy — jednostki terytorjalnej o charakterze indywidualnym.

3) Muzea prowincjonalne muszą spełniać trojakiemu rodzaju zadania: naukowe, konserwatorskie i oświatowe.

4) Praca oświatowa stanowi jedno z ważniejszych zadań muzeów prowincjonalnych i dlatego na udoskonalenie jej i rozwój szczególną należy zwrócić uwagę.



WYCIECZKI Z BYDGOSZCZY.

Są miasta w Polsce leżące w bardzo efektywnych warunkach krajobrazowych, gdzie okolica nadaje się do pięknych wycieczek podmiejskich. Jeżeli weźmie się pod uwagę Wilno, Kraków, lub Lwów, to w najbliższej okolicy spotkać tam można przepiękne tereny wycieczkowe. Mniej szczęśliwie jest położony Poznań, a najfatalniej Warszawa, gdzie jedynie tylko krawędź lewego brzegu Wisły, oparta na południu o Natolin, a na północy o Bielany, daje jakie takie urozmaicenie krajobrazowe. Interesujący taras Wilanowa pociągają swą naturą, lecz sztuką, która potrafiła stworzyć temat piękny i prawdziwie artystyczny przy ubóstwie efektów naturalnych.

Wcale pomyślnie pod względem pobliskich wycieczek ulokowana jest Bydgoszcz: Brda, Kanał, poblizko Wisły, dużo lasów, jeziora, wszystko to składa się na prawdziwie piękne tereny wycieczkowe.

Do najpopularniejszych wycieczek podmiejskich należą wyprawy do Koronowa i do Ostromecka.

Koronowo.

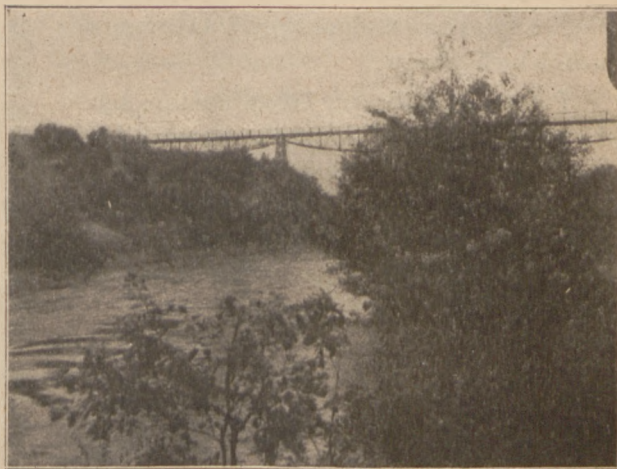
Z małego dworca ciągnie się linja kolejki podjazdowej przez Opławiec, Sumkałę (Smukałę), Morzewiec, Gościeradz, Kopalnię i Okole do Koronowa na długości 25 km. Zaraz za Bydgoszczą już wchodzi kolejka w wysokopienny las, chwilami podchodzi wśród pól i łąk blisko Brdy, spotyka kilka niewielkich jezior, mija kopalnię węgla brunatnego, wielkie cegielnie, wreszcie wkracza na most, łączący bardzo tu wysokie brzegi Brdy. Most ten koło Okola to najefektowniejszy punkt kolejki: w dole wartko płynie Brda o przezroczystej jasnej wodzie, a w górę rzeki, otoczone wieńcem wzgórz, wznosi swe mury i czerwone dachy efektowne miasto, którego niejako kluczem i najważniejszym punktem jest olbrzymi kościół i klasztor Cystersów.

Ogromny ten gmach, pełen cennych rzeźb i obrazów, sam przez się już sta-

nowi jakby wielkie muzeum. Cystersów osadził tu błog. Bogusław (+ 1182). Skutkiem napałów Prusów i Krzyżaków ojcowie ciągle niepokojeni tułali się po okolicy, zwłaszcza koło wsi, która miała starą nazwę Smyesze. Według podania w r. 1290 pomorska szlachta zebrała tu ofiarowała Łokietkowi koronę, i odtąd to miejsce zwano Koronowem. Herb miasta stanowi złota korona. Ostatni opat Stefan Chrzastowski zmarł 1794, a po kasacie klasztoru rząd pruski otworzył w jego murach dom karny dla mężczyzn. Więźniowie trudnią się stolarstwem, koszykarstwem, krawiectwem i wyrabianiem cygar.

Koronowo zajęło kotlinę pomiędzy wzgórzami, które ciągną się wzdłuż prawego brzegu Brdy. Jedno z nich porośnięte bujnym grabowym lasem, to ulubione miejsce wycieczek podmiejskich. Góra św. Jana z figurą tego świętego oddziela grabowe wzgórze od góry Łokietka, która jest niewątpliwie odwiecznym grodziskiem panującym nad dolną Brdą. Kontury grodziska doskonale są widoczne.

Wśród wzgórz płynie niewielki potoczek ku Brdzie. Dawniej był on w górze przegrodzony tamą, formował więc staw, którego woda poruszała młyn. Przed kilkunastu laty



Ryc. 125.

Fot. K. Fiedler.

MOST NA BRDZIE POD KORONOWEM.



Ryc. 126.

ŚPICHRZE NAD BRDĄ

Ze zb. Bibl. Mk. w Bydgoszcz.

podczas wiosennej burzy nastąpiło oberwanie się chmury, a napór wód zerwał nietylko tamę, lecz zrujnował i zburzył cały młyn. Dziś po nim tylko trochę murów pozostało.

Trzeba oddać należne uznanie zarządowi miasta, że nadzwyczajnie dba o plantacje na górach miejskich: drogi, ławeczki, altanki, efektowne grupy drzew i krzewów czynią nadzwyczaj miłą wędrówkę po wzgórzach. Pamięć o plantacjach jest podobno zasługą jednego z radnych, któremu za tę jego opiekę nad pięknnością okolicy prawdziwe i szczerze należy się uznanie.

Dookoła miasta ciągną się uprawne pola, a zamyka widnokrąg sina smuga Tucholskich borów.

Piękno krajobrazu, łatwy dostęp, bystra rzeka, żelaziste źródła, wyborne leśne powietrze i liczne pamiątki mogą uczynić z Koronowa pierwszorządne letnisko i miejscowość kuracyjną, o ileby kapitał miejscowy zechciał się wziąć do pewnych inwestycji.

Ostromecko.

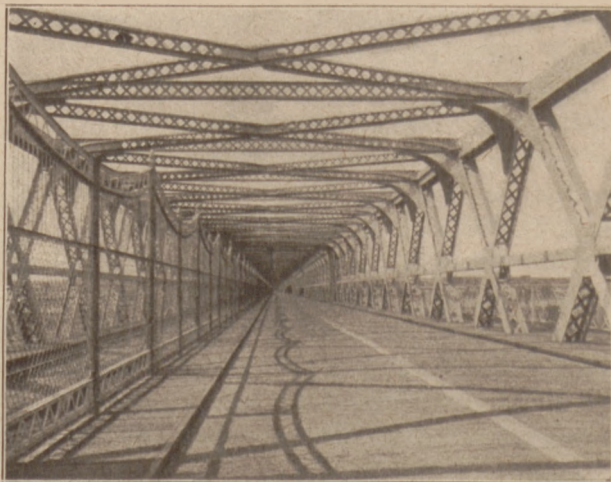
O 19 km drogi koleją od Bydgoszczy leży Ostromecko: wielki park, pałac i lasy po prawym brzegu Wisły. Dostać się tam można albo koleją przez Kapuścisko Małe, Jasieniec i Fordon, bądź też statkiem

do Brdoujścia, a stamtąd do st. Jasieniec, lub też piechotą do miejsca.

Od mostu Gdańskiego w Bydgoszczy odpływają parowce do Brdoujścia. Jest to niezwykle interesujący kawałek drogi przez miasto, następnie liczne tartaki i fabryki, pod posępna i groźna wieża Bismarka, a potem wśród zielonych sadów i łąk. Na każdym kroku widać panowanie człowieka nad rzeką: brzegi uregulowane, wygodne przystanie, ogromny port drzewny, ciekawe szluzы regulu-

jące poziom wód Brdy i Wisły, wszystko to budzi żywe zainteresowanie i tego kawałka drogi parowcem nie należy pomijać.

Od Brdoujścia piesza droga po lewym brzegu Wisły dużo budzi interesu, przechodzi się bowiem koło Wyszogrodu, dziś rozmytego do połowy przez Wisłę grodziska, na którym stał przed wiekami warowny gród, wzniesiony przez książąt pomorskich przeciw Prusom, a następnie Krzyżakom. Ważny ten punkt, gdzie Wisła skręca ku północy, zawsze miał wielkie znaczenie i handlowe i strategiczne. Już w 1144 Mieszko Stary nadał ten gród



Ryc. 127.

Fot. Stan Łabendziński.
MOST FORDOŃSKI.

comesowi Januszowi i żonie jego Sulisławie. Ważny punkt nad Wisłą kolejno zdobywali ks. Pomorscy, Wielkopolscy i Krzyżacy. Ci w r. 1320 zdobyli i zburzyli zamek, a miasto przeniesiono do Fordonu.

Dziś na wybrzeżu gęsto spotkać można u stóp rozmytego grodziska szczątki urn i popielnic.

Już od Brdoujścia widać szarawą smugę wpoprzek Wisły: to słynny most Fordoński, liczący 1320 metrów długości, a więc największy most rzeczny Europy Środkowej. Dolina Wisły pod Fordonem tej jest szerokości, a most przerzucony jest nietylko nad samem korytem rzeki, lecz łączy wzgórze obu brzegów.

Za mostem Fordońskim wielka kępa Ostromecka jak najbardziej nadaje się na re-

zerwat nadwiślański: olbrzymie dęby po 9 metrów obwodu liczące, wielkie także topole i białodrzewy po 9 metrów obwodu, gęstwa nadbrzeżnych krzewów, bujna roślinność łąkowa składają się na wymarzony teren dla florysty.

Nad kępą panuje na wysokiem wzgórzu w gęstwinie uroczego parku duży pałac hr. Alvenslebena, którego przodek generał saski otrzymał te dobra w darze od Augusta Mocnego. Park urządzony z przepychem, a widok ze wzgórza pałacowego wspaniały.

Za plantem kolei Bydgoszcz-Uniaw-Chełmża-Kowalewo duży las pociąga wycieczkowiczów, którzy stąd zwykle pociągiem do Jasiańca, pieszo do Brdoujścia i statkiem do Bydgoszczy powracają.



Z PIŚMIENICTWA.

Biuletyn Związku Akademickich Stowarzyszeń Krajoznawczych, № 1, Rok I, str. 20.

Zorganizowany na I Ogólnym Zjeździe Akademickim Krajoznawczym Związek jako swój organ wydał Biuletyn, który obok sprawozdania ze Zjazdu nakreśla program prac krajoznawczych wśród młodzieży akademickiej. Sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego Związku wskazuje, że: nawiązano kontakt z instytucjami i urzędami, poruszono sprawę kolonij tatrzańskich, opracowano plan pierwszej wycieczki w Gorgany, rozpoczęto prace przygotowawcze do wycieczek zagranicznych, wreszcie rozpoczęto popularyzację idei krajoznawczej w sferach robotniczych. Związek ogłasza konkurs na odczyt krajoznawczy. Szczegółowa instrukcja w sprawie wycieczki w Gorgany kończy Biu-

letyn, który może istotnie wywrzeć poważny wpływ na prace krajoznawcze wśród młodzieży akademickiej. Adres Komitetu Wykonawczego Związku Akad. Stow. Krajoznaw. Warszawa, Kopernika 41.

Orli Lot № 6 Rok III. Doskonale prowadzony ten organ krajoznawczy dla młodzieży w ostatnim numerze daje ciepłe wspomnienie z racji jubileuszu Al. Janowskiego, B. Dyakowski pisze o roślinności morskiej Bałtyku, a Kazimierz Sosnowski daje cenne wskazówki dla wycieczek do puszczy Niepołomskiej. Jako aktualną rzecz w numerze czerwcowym podaje Seweryn Udziela „Sobótki”; Jana Gadomskiego Wycieczki na firmament, a Jaxy Bykowskiego Wskazówki do badań fenologicznych uzupełniają ten wartościowy numer czasopisma.



Oddział Bydgoski zajął się zorganizowaniem dwóch wycieczek dla uczestników Zjazdu Kustoszy muzealnych do Koronowa i Ostromecka. Prowadził wycieczki tyle zasłużony przewodnik dawniej z oddziału Łódzkiego, obecnie Bydgoskiego p. redaktor Fiedler. Pod Koronowem zwiedzano kopalnię węgla brunatnego, zaś w Ostromecku, w starej dolinie Wisły, olbrzymie topole, dęby i biało-drzewy, liczące po 9 metrów obwodu. Cały dochód z wycieczki do Ostromecka oddano jej uczestnikowi prezesowi oddziału Sandomierskiego ks. Wyrzykowskiemu na budowę domu Krajoznawczego w Sandomierzu. Na ten cel zaproponowano też doraźną składkę i w ten sposób Bydgoszcz już wykonała postanowienie Zjazdu Krajoznawczego o imprezie dochodowej na rzecz budowy Sandomierskiej.

Oddział Nowogrodzki. Już w roku zeszłym Oddział Kurpiowski (z siedzibą w Nowogrodzie Łomż.) zainicjował uczczenie pamięci bohatera Kurpiów, Stacha Konwy, postaci pięknej i bardzo popularnej wśród ludności nadnarwiańskiej. Historia o Konwie nie mówi wiele, jak zresztą nie mówi i o innych prostaczkach, którzy buławę hetmańską zdobywali drogą nieurzędową—jedyne gorącym sercem, ukochaniem ziemi i przeszłości, oraz dzielnością i odwagą. O Konwie pamiętała ludność puszczańska, opowiadano o nim legendy, pisano powieści, śpiewano piosenki. Mogiła Konwy w lesie Jednaczewskim pod Łomżą od początków wieku 18-go przekazywana była pod opiekę synom i wnukom przez dziadów i pradziadów, nieznaną rękę stroiły ją w kwiaty i ziele leśne. Kto był Konwa? był to Kurp, wolny kміeć polski, nie mający nad sobą nikogo, „prócz Boga i króla“, dzielny strzelec, wytrwały piechur i pracowity bartnik. Według tradycyjnych opowieści urodził się gdzieś pod Nowogrodem, zajmował się bartnictwem, był mądrym i uczciwym, przez co zasiadał w sądzie „bartniczym“, jako ławnik. Słynął z odwagi i celnego strzelania, brał czynny udział w walkach ze Szwedami, którzy pod wodzą Karola XII, w czasie walk o tron polski między Au-

gustem II a St. Leszczyńskim, leżeli do puszczy od Torunia.

Pod Kopańskim mostem w pobliżu Myślińca padło wtedy od strzałów Kurpiowskich osiem tysięcy Szwedów w roku 1708. Część niedobitków w liczbie 300 Konwa z oddziałem Kurpiów zdobył na cmentarzu w Ostrołęce. Gdy w 25 lat później Polska była pła-drowana przez obszarników Augusta III, Kurpie, którzy się wtedy oświadczyli za Leszczyńskim, wystąpili zbrojnie pod wsią Jednaczewem, mając przed sobą przeważające liczby wojsk sasko-niemieckich, a potem szwedzkich, które przeszły na stronę Sasów. Po uporczywych walkach, Kurpie wyginęli prawie do nogi, Konwę złapano żywcem i obiecywano wolność, jeżeli przejdzie do stronnictwa Sasów. Ale Konwa odrzekł, że z wrogami się nie połączy i słowa danego nie złamie; mówi też legenda, że, kiedy się pytano, czego by od nich żądał, ten odpowiedział, że „niczego nie chcę, tylko byście stąd odeszli“. Za takiej odpowiedzi Kurpia-prostaczka powieszono brutalnie na sośnie w lesie Jednaczewskim, gdzie potem został pochowany. Temu to Konwie Oddział Kurpiowski T-wa Kraj. postanowił wybudować pomnik. W jesieni roku ub. zakrzętnięto się około zbierania składek, przygotowywano materiały. Plan pomnika wykonał bezinteresownie p. R. Macura, architekt z Ostrołęki. Pomnik zbudowano z grubej barci sosnowej, kilkaset lat liczącej, na podstawie z kamienia polnego. U góry barci jest kapliczka z typowym „Panem Jezusem frasobliwym“, z trzech zaś innych stron duże wyci-nanki kurpiowskie, rzeźbione w drzewie, malowane na niebiesko; z przodu wyryty napis: „Tu spoczywa bohater kurpiowski Stach Konwa, zginął śmiercią chwalebną w r. 1733“. Pomnik przykrywa daszek polski, kryty gontem, na rzeźbionych opaskach, u góry zaś krzyż staroświecki, podług wzorów miejscowych wykuty. Całość na tle zielonych sosen sprawia wrażenie miłe i harmonijne.

Odsłonięcie pomnika, połączone z uroczystym obchodem, odbyło się w niedzielę 25-go czerwca r. b. W uroczystości wzięły udział

stowarzyszenia i organizacje, delegacje z okolic dalszych oraz Warszawy, posłowie łomżyńscy, oraz ludność z powiatów: Łomżyńskiego, Koleńskiego, Ostrołęckiego i Przasnyskiego. Całość dopełniały: nabożeństwo polowe, chór z Łomży, orkiestra straży ogniowej Łomżyńskiej, wieńce od delegacji i przemówienia. Na uroczystość przybyło pięciu Mazurów Pruskich, sąsiadów Kurpiów, skazanych dziś na poniewierkę i zniemczenie. Po przemówieniach wstępnych odczytano telegram okolicznościowy z Rady Krajowej i Oddz. Warszawskiego.

Obchód zgromadził zgórą dziesięć tysięcy osób, odbył się poważnie i uroczysto, bez tarć i zgrzytów nienawistnych, o co dziś tak trudno...

Pomnik wykonany był przez majstrów miejscowych z Nowogrodu, kosztą budowy wraz z urządzeniem obchodu wyniosły około 300 kilkudziesięciu tysięcy marek; dwie trzecie kosztów pokryto ze składek z ofiar poszczególnych osób, instytucyj społecznych i sejmików, a na pokrycie deficytów Oddział T-wa zbiera w dalszym ciągu składki.

Po pewnym odpoczynku—pomnik bowiem i obchód wyczerpały środki i sporo energii Zarządu — Oddział zajmie się znowu przerwana na pewien czas sprawą muzeum kurpiowskiego, która to praca pochłonie na dłuższy czas uwagę Oddziału.

Oddział Poznański. Walne Zebranie Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które odbyło się dnia 20 maja 1922 r. w Collegium Minus w Poznaniu przy udziale 50 członków wykazało jak ruchliwie pracuje jego zarząd nad rozwojem i pogłębianiem zamięłowania do naszej ziemi, naszych niw, jezior i lasów.

Prezes Oddziału, dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych dr. Smoluchowski przedstawił w krótkim zarysie działalność Towarzystwa za rok 1921, w ciągu którego urządzono 10 odczytów m. in.: prof. Janowskiego „O starej Warszawie“, prof. Wozierowskiego „O najdawniejszym Poznaniu i jego okolicach w świetle nazw topograficznych“, ks. prof. Janickiego „Topograficzna historia miasta Pozna-



Ryc. 128.

POMNIK STACHA KONWY W LESIE JEDNACZEWSKIM.

nia“, prof. Kostrzewskiego „Poznań w czasach przedhistorycznych“, dr. Wojtkowskiego „Historja w wieku XIX“ i t. d.

W roku sprawozdawczym urządzono pod fachowem przewodnictwem 7 wycieczek miejscowych, celem zwiedzenia najciekawszych zabytków Poznania, do tumu, ratusza, kościoła farnego, hekatomb oraz do najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, jak elektrowni, gazowni i warsztatów kolejowych. Podczas Targów poznańskich podjął się Oddział stałego oprowadzania przybyłych gości po osobliwościach miasta.

Wycieczek pozamiejscowych w bliższe i dalsze okolice Poznania urządzono 11 — z tych największa pięciodniowa prowadziła nad Bałtyk i do Gdańska. Oprócz tego służyli członkowie Zarządu licznym wycieczkom z prowincji i z innych dzielnic jako przewodnicy.

Przy obecnym braku mieszkań i pokojów hotelowych nieodzowną stała się potrzeba

stworzenia własnego schroniska dla coraz liczniej przybywających wycieczek do naszego miasta.

W pełnym zrozumieniu ważności tego zadania wydzierżawiło Kuratorjum Ogrodu Zoologicznego naszemu Towarzystwu 4 ubikacje w budynku restauracyjnym w ogrodzie zoologicznym, mogące pomieścić 25 — 30 osób. Uruchomienie tego schroniska nastąpi w najbliższym czasie. Wyposażenie lokalu w łózka i najniezbędniejsze sprzęty, na które wydano już przeszło 75 tysięcy marek, stanowi ważną troskę zarządu, który liczy w tym względzie również na pomoc ogółu.

Zarząd przygotowuje również budowę schroniska turystycznego w Pucku przy współpracy Towarzystwa Kresów Pomorskich i Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pucku.

Na wniosek Zarządu mianowano przez aklamację p. Bernarda Chrzanowskiego Kuratora Wielk. Okręgu Szkolnego i p. Cyryla Ratajskiego, prezydenta miasta Poznania, członkami honorowymi w uznaniu ich zasług położonych na polu polskiego krajoznawstwa.

Ustępującemu Zarządowi wyrażono podziękowanie za dotychczasową działalność i przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Na podstawie dokonanych wyborów ukonstytuował się nowy Zarząd w sposób następujący: Prezes: dyrektor Pocztovej Kasy Oszczędności—Karol Bieńkowski, Vice-prezesi: prof. uniw. dr. Stanisław Pawłowski i dyr. dr. Smoluchowski, Kierownik schroniska: Władysław Wilczkowiak, Sekretarz: dr. Jan Kotas, Skarbnik: Roman Wolański, Członkowie Zarządu: Przybylska, inż. Hetper, dr. Wojtkowski, X. Prof. Janicki, prof. Kilarski, prokur. Gardulski. Rewizorzy: dr. Salkowski i prof. Szulczewski.

Nowy Zarząd podzielił swą pracę na sekcję wycieczkową, odczytową i sekcję popularyzacji krajoznawstwa wśród młodzieży szkolnej.

Dnia 12-go czerwca b. r. rozpoczął się fachowy 3 tygodniowy kurs dla przewodników po Poznaniu, zorganizowany wspólnie z Wydziałem Oświaty Pozaszkolnej i Dyrekcją Muzeum Wielkopolskiego.

Z krótkiego tego szkicu widzimy jak

ważną rolę odgrywa krajoznawstwo w kulturze narodu. Rozumieją to aż nadto dobrze nasi zachodni sąsiedzi i szczególniejszą pieczę otaczają krajoznawcze i turystyczne towarzystwa.

Wierzmy silnie, że i w naszym społeczeństwie czysto ideowa i bezinteresowna praca Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego znajdzie należyte zrozumienie i gorące poparcie. —

Oddział Rypiński na ogólnem zebraniu członków w dniu 6 lipca 1922 powołał do Zarządu p.p. Gniazdowską, Budzanowskiego, Gancarzyka, Oszubskiego i Sokalskiego ponownie, a p.p. Migdalską, Zielińską, Siemiątkowskiego i Tarsińskiego na nową kadencję. Do komisji rewizyjnej wybrani 6. Burmistrz Budzanowski, oraz p.p. Pankowski i Rumianek. Dotychczasowy sekretarz p. Sieczka opuszcza Rypin.

W sezonie zimowym Oddział zorganizował trzy odczyty, z których jeden na wsi, a jeden w Wąbrzeźnie na Mazurach, gdzie wysłuchało go 400 osób; odczyt wygłosił p. Sieczka na temat „W dolinie Prądnika“.

Urządzono też cztery wycieczki przeważnie na Pomorze.

Zawsze wrażliwy na potrzeby krajowe oddział wyznaczył 25.000 mk. na odbudowę kolegiaty w Wiślicy, a zamierza zorganizować imprezę dochodową na budowę domu krajoznawczego w Sandomierzu.

Oddział Warszawski już od początku wiosny rozpoczął żywą działalność wycieczkową, rozpoczęła sezon wycieczka do Wilanowa osób 25 prow. p. St. Lewicki, 3 maja osób 12 do kabackich lasów prow. p. L. Wiśniewski, 7—8 maja p. dr. M. Orłowicz prow. osób 16 do Kazimierza Puław i Janowca, 21 maja osób 38 do Żelazowej Woli prow. Al. Janowski, 25—28 maja osób 18 dr. E. Nowicki do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej i Lanckorony, w tych samych dniach dr. M. Orłowicz osób 8 w Belskidy Zachodnie, 3—4 czerwca p. J. Kołodziejczyk prow. osób 25 na jezioro Wigierskie, 15—18 czerwca dr. Orłowicz na Spisz i Pieniny osób 6, 29 czerwca do 2 lipca p. St. Lewicki osób 18 prow. do Wilna i Trok, 9 lipca p. Al. Janowski 42 osoby do Błękitnych Źródeł i Smardzewic, 23 lipca p. Al. Janowski

24 osoby do Czerwińska, Wyszogrodu, Sochaczewa.

W dalszym ciągu wakacyj uplanowane są następujące wycieczki, które prowadzą:

30 lipca w dolinę Jeziorki, p. St. Lewicki. 30—31 lipca na Babią Górę, p. dr. M. Orłowicz; 6 sierpnia do Zegrzynka i Serocka, p. St. Lewicki; 5—15 sierpnia w Tatry p. dr. M. Orłowicz; 12—16 sierpnia Polski brzeg morski, p. dr. E. Nowicki; 13—15 Górcze Beskidy Zachodnie, p. dr. M. Orłowicz; 12—31 sierpnia Szwajcaria Kaszubska, brzeg morski, p. St. Lewicki; 19—20 sierpnia Szwajcaria Kaszubska, p. dr. M. Orłowicz; 26—27 sierpnia Opaków, Osolin, p. dr. M. Orłowicz; 2—8 września Lwów (Targi Wschodnie, Drohobycz, Borysław, Truskawiec), p. St. Lewicki; 3—4 września Jura Krakowska (Lipowiec, Alwernia, Tęczynek, Mników, Tynec), p. dr. M. Orłowicz; 8—10 września Beskidy Zach. (od Kalwarii po Bielsko i Pilsko), p. dr. M. Orłowicz; 16—17 września Brzeg morski, p. dr. M. Orłowicz; 23—24 września Ogrodzieniec, Pilica, Rabsztyn, p. dr. M. Orłowicz; 30 do 31 paźdz. Puławy, Kazimierz, Nałęczów, p. dr. M. Orłowicz.

Oddział Wileński zdobył własny lokal w murach Świętomichalskich przy ul. Św. Anny 7. Lokal składa się z 4 sklepionych poklaskztornych izb, które mają być przyozdobione malowidłami przez studującą młodzież Uniwersytetu. W lokalu przygotowano gospodę wycieczkową na 50 osób, wobec czego wycieczki do Wilna będą miały ułatwiony pobyt w mieście. W tym samym gmachu w przylegającej wielkiej sali z herbami i cyframi fundatora klasztoru Lwa Sapiehy odbywać się będą zebrania miesięczne członków towarzystwa.

Prezes Oddziału prof. Sławiński dąży do utworzenia w lokalu podręcznej biblioteki krajoznawczej, a w zakresie wydawniczym zamierza zająć się wydaniem zbiorowej pracy o Nowogródku.

Przybywającym wycieczkom służy informacjami, jako pełen uprzejmości przewodnik, p. Radca Dawidowski.

Przypuszczać należy, iż życie Oddziału żywszem zabije tętnem, gdy członkowie będą mogli zbierać się już we własnym lokalu. Do

prowadzenie izb klasztornych do używalności wymagać będzie nakładu zgorą miliona mk.

Wycieczka Oddziału Warszawskiego cały dochód z tej wycieczki przeznaczyła na potrzeby odnowienia lokalu, dokładając jeszcze pewną sumę na ten cel z dobrowolnych składek.

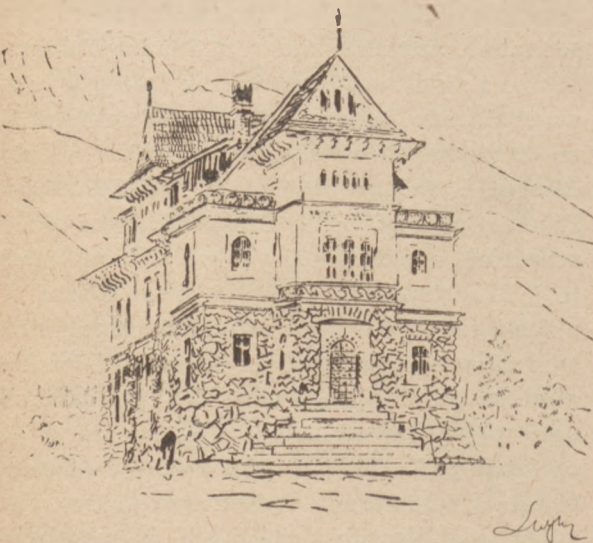
Komunikat w sprawie wilanowskiej.

Datujące się od dłuższego już czasu żywe zaniepokojenie opinii publicznej sprawami, wiążąciami się z należytą konserwacją zarówno samego pałacu Wilanowskiego, jak i przyległych Morysinka, Gucina i Natolina, spowodowało bardziej zdecydowane stanowisko Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości odnośnie do konieczności natychmiastowego podjęcia programowych robót konserwatorskich przez właściciela, Ksawerego hr. Branickiego. Inicjatywa Towarzystwa zeszła się z działalnością oddziału Sztuki i Kultury przy Województwie Warszawskim. Wojewoda warszawski w porozumieniu z właścicielem i Towarzystwem Opieki nad Zabytkami Przeszłości powołał dnia 6 czerwca 1921 roku dla sprawy wilanowskiej umyślną przy Województwie Warszawskim Komisję pod przewodnictwem konserwatora warszawskiego, p. Teofila Wiśniowskiego w składzie następującym: zastępca przewodniczącego, pełniący obowiązki sekretarza, dr. Zygmunt Rokowski, konserwator płocki, delegat Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, prof. Oskar Sosnowski, oraz przedstawiciel administracji dóbr wilanowskich, p. J. Mścichowski. Komisja wilanowska, po ukonstytuowaniu się, ustaleniu regulaminu wewnętrznego, zatwierdziła na stanowisku kierownika robót konserwatorskich, przedstawionego przez Zarząd Dóbr hr. Branickiego, architekta, p. Kazimierza Skórewicza i zaakceptowała wypracowany przez kierownictwo plan robót najbliższych, zleconych kierownictwu do wykonania, które należało przeprowadzić natychmiast, jeszcze przed zimą ubiegłą z racji, iż ogólny stan pałaców nasuwał poważne obawy o los tej pamiątki narodowej. Dokonano tedy w sezonie ubiegłym robót natury ogólnej (drobne reparacje, zabezpieczenia tymczasowe od zimna i wilgoci, oczyszczenie z gruzu, oraz rozpoczęto roboty inwentaryzacyjno-pomiarowe i t. d.), a dalej, według programu na rok 1921, podjęto prace rzeźbiarskie na pra-

wem skrzydle korpusu pałacowego, prowadzone pod kierownictwem artysty rzeźbiarza, p. Jana Biernackiego. Oprócz tego rozpoczęto remont dachów i stropów pałacowych przez firmę budowlaną Braci Horn. Jednocześnie Komisja ustaliła konieczność przeprowadzenia dokładnej inwentaryzacji architektonicznej zespołu budowli pałacowych, jako podstawy niezbędnej dla wypracowania jeneralnego programu robót restauracyjno-konserwatorskich w Wilanowie, oraz wezwała Kierownictwo do przedstawienia programu na rok bieżący 1922.

Z Wilna. Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza podaje do wiadomości, że zorganizowane zostało schronisko dla turystów przy ul. Wielkiej 54. Całodzienne utrzymanie wraz z oprowadzaniem po mieście przez biegłych przewodników wynosi 1500 mk. od osoby.

Zarząd Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem wydał w ubiegłym roku następującą odezwę:



Ryc. 129.

MUZEUM TATRZAŃSKIE W ZAKOPANEM.

„Mimo niezmiernych trudności, wśród wojennej zawieruchy, stanął murowany budynek Muzeum Tatrzańskiego im. Dra T. Chałubińskiego w Zakopanem. Z tą chwilą przybywa krajowi nowa naukowa placówka dla badań przyrody, nowa strażnica zabytków dawnego życia i sztuki ludowej na Podhalu. Z mar-

twego dotąd zbioru okazów przemienia się Muzeum w instytucję żywą, szerzącą znajomość tatrzańskiej krainy.

Do wykończenia gmachu, urządzenia pracowni i uzupełnienia zbiorów brak jeszcze środków. Przyspieszyć rozwój instytucji może jednak ofiarność jednostek, które odczuwają, jak staranna opieka należy się temu, co ocalało od zniszczenia wśród wojennej zawieruchy, i jak wielkie znaczenie dla narodowej kultury posiadają zbiory i muzea.

Zwracamy się z ufnością o pomoc finansową do społeczeństwa. Każdy grosz przyczyni się do dźwignięcia naszej instytucji. Nazwiska zaś tych, którzy jednorazowo ofiarują kwotę najmniej 10.000 mk. jako cegiełkę na budowę, będą wyrzeźbione na tablicy fundacyjnej w muzealnym budynku ku wieczystej pamięci.

Ofiary składać należy osobom upoważnionym przez Zarząd Muzeum Tatrzańskiego lub w Akcyjnym Banku Związkowym w Zakopanem na rachunek bieżący Muzeum Tatrzańskiego“.

Ponadto ofiarodawcy datków pieniężnych od 10.000 mk. otrzymują jako potwierdzenie ofiary rysunek budynku muzealnego, zrobiony przez Leona Wyczółkowskiego i wykonany techniką rotograwiury przez Drukarnię Narodową w Krakowie.

Schronisko Wycieczkowe P. T. K. im. Ks. Stolarczyka w Zakopanem. Wycieczki młodzieży, przybywające parę lat temu do Zakopanego, w fatalnym były położeniu, nie miały bowiem dogodnych noclegów i często bardzo zdarzało się, że musiały sypiać na brudnej podłodze sal kinematograficznych lub bilardowych. Aby przyjść z pomocą ruchowi wycieczkowemu Polskie Tow. Krajoznawcze w r. 1919 nabyło budynek po Muzeum im. Chałubińskiego i przerobiło go na schronisko wycieczkowe dla młodzieży. — Niestety w roku 1920 dom z niewiadomych powodów spłonął, jednak Zarząd Oddziału Podhalańskiego P. T. Kr. bezwzględnie przystąpił do odbudowy, a już w czerwcu r. ub. wycieczki mogły korzystać ze schroniska. — Kto widzi w roku bieżącym rzesze młodzieży, korzystające z tej pożytecznej placówki w Zakopanem,

ten dopiero rozumie jak doniosłą była inicjatywa Tow. Krajoznawczego i ile dała dobrogo. W roku przeszłym wycieczki z całej Polski: ze Śląska, z Wilna, z Pomorza, Wielkopolski, Warszawy i licznych miast z Kresów wschodnich, liczne drużyny harcerskie 12000 noclegów miały zorganizowanych w ciągu wakacyj. W roku bieżącym ta cyfra parokrotnie wzrośnie.

Niestety do ostatecznego wykończenia domu jeszcze wiele brakuje. Kuchnie, umywalnie, suszarnie, kanalizacja, prysznic, składy na rzeczy wszystko to dopiero jest w projekcie. Ogólne koszty na ten cel wyniosą jeszcze z górą 10,000,000 które musi dać społeczeństwo. Do jego zrozumienia tej palącej potrzeby zwraca się Towarzystwo, wierząc, że samopomoc społeczna najskuteczniej zaradzi brakowi.

Otwarcie Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Dnia 23 lipca odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w nowym, murowanym budynku, wzniesionym z niemałym trudem wśród ciągłych finansowych trudności. Dzięki ofiarności przyjaciół instytucji i wydatnej pomocy czynników rządowych doprowadzono budowę do tego stanu, iż można było po dwuletnim zastoju i zamknięciu zbiorów uruchomić salę przyrodniczą i etnograficzną. Dziejom tej

znanej placówki podtatrzańskiej i jej przyszłym zadaniom poświęcimy osobny artykuł; tutaj ograniczamy się do krótkiego opisu przebiegu uroczystości.

W obecności licznych gości, delegatów gminy, towarzystw zakopiańskich i zamiejscowych instytucyj, w zielenią przyozdobionym przedsiönku muzealnym, dokonał poświęcenia ks. Humpola, kapelan W. P. i zamiłowany taternik. Z ramienia instytucyj przemawiali prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, dr. Bronisław Dłuski i prof. Szafer Władysław; w przemowach swych przedstawili mówcy znaczenie, historję i zadania Muzeum Tatrzańskiego. Nastąpiły życzenia ze strony przedstawiciela gminy, reprezentantów towarzystw naukowych, krajoznawczych i turystycznych, oraz odczytanie licznych telegramów i pism. Pol. Tow. Krajoznawcze w Warszawie reprezentował prof. Hryniewiecki, Oddział Podhalański Mieczysław Sędzimir; pełen życzliwości telegram nadesłał Zarząd Główny oraz Oddział Kielecki. Ofiary pieniężne złożone, lub deklarowane w dzień otwarcia, przyniosły 400 tysięcy marek. Po zakończeniu uroczystości nastąpiło zwiedzanie budynku i zbiorów.

Sprostowanie. W № 5 „Ziemi“ na str. 161 pierwszy wiersz od dołu winno być Szymona Konarskiego rozstrzelano w 1839 a nie w 1829.

TREŚĆ: *A. Janowski.* Zjazd kustoszów muzealnych w Bydgoszczy. *Stanisław Łabendziński.* Wartości muzealne okręgu nadnoteckiego. *K. Simm.* Przyroda żywa okolic Bydgoszczy. *Ks. Jan Klein.* Dzieje Bydgoszczy — szkic historyczny. *Aleksander Maciesza.* Cele i zadania muzeów prowincjonalnych. *Al. Janowski.* Wycieczki z Bydgoszczy. Z piśmiennictwa. Kronika.

Numer pojedynczy 350 Mk. — Prenumerata z odbiorem na miejscu rocznie: 4000 Mk., półrocznie 2000 Mk., kwartalnie 1000 Mk. Za przesyłkę każdego numeru dolicza się 40 Mk.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: **Kazimierz Kulwieć.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Drukarnia i Introligatornia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.

